Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.05 5

Nr. 158. Poniedziałek dnia 14 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Sprawa besarabska a M. Ententa.

Minister Benesz zapewnia w jednym z dzienników praskich, że nie przywiązuje zbytniej wagi do tegorocznej konferencji Małej Ententy. Istotnie na porządku dziennym praskiej konferencji niema sprawy, którąby czekała na decyzję trzech ministrów i ich konferencja ograniczy sie zapewne tylko do wzajemnej wymiany zdań. Niemniej jednak zjazd praski posiada duże znaczenie, a to dla przyszłości tego międzynarodowego ugrupowania, zwanego Małą Ententą.

Mała Ententa osiągnęła formalnie swój główny, niejako statutowy cel, gdy zarówno Austrję jak i Węgry poddała pod gospodarczą kontrolę Ligi Narodów. Oba te państwa przeżywają teraz cieżki okres rekonwalescencji, a podpisawszy cyrografy Ligi zapewniaja Małej Entencie pokój i bezpieczeństwo w latach najbliższych. Zmora koalicji wegiersko-polskiej lub węgiersko-włoskiej, podobna do słynnego *cauchemar des coalitions* Bismarka — przestaje dręczyć p. Benesza, zwłaszcza, że i zatarg z Polska uległ złagodzeniu. Wyrazem powodzenia polityki czeskiej stał się wybór p. Benesza do Rady Ligi Narodów, przyczem p. Benesza uważalo Zgromadzenie Ligi raczej za wodza Małej Ententy, niż za ministra Czechosłowacji.

Ale równocześnie z triumfem przyszlo przesilenie. Mała Ententa jest systemem politycznym zbyt lokalnym i ciasnym, by mogła zastąpić dla jej członków inne międzynarodowe porozumienia. I tak Rumunja związała sie z Polska w czasie najwiekszego rozjątrzenia sporu polsko-czeskiego, a mimo to pozostała członkiem Małej Ententy. Układ z Polską był dla niej przez czas pewien mniej ważnym niż układy z Czechosłowacją i Jugosławja, gdyż niebezpieczeństwo rosyjskie oceniano w Bukareszcie jako mniej grożne od groźby rewanżu wegierskiego.

Obecnie sytuacja zmienia sie gruntownie. Przedewszystkiem stanowcza polityka zagraniczna Mussoliniego postawiła Jugosławję przed dylematem: zatarg albo sojusz z Włochami. Tylko sojusz mógł uratować Jugosławję od ostrego zatargu o Fiume i Jugosławia sojusz ten zawarła, zrzekając sie Fiume ostatecznie. Było to pierwsze rozluźnienie Małej Ententy, wywolane tem, że punkt ciężkości polityki jugosłowiańskiej przeniósł się — może tylko na czas pewien — z nad Dunaju nad Adrjatyk.

Podobną ewolucję przechodzi teraz polityka rumuńska. Nie grożą już Rumunji skrępowane Węgry, ale zato coraz groźniejszemi stają się apetyty rosyjskie na Besarabję. Konferencja wiedeńska ujawniła, że Sowiety przygotowują sobie z kwestji besarabskiej ewentualny powód do wojny z Rumunją. Żądają bowiem zwrotu Besarabji *tout court*, nie uznając ani plebiscytu, ani traktatu paryskiego z roku 1919. Równocześnie państwa Ententy, jak Anglja i Włochy, mimo że traktat paryski podpisały, dość chłodno odnoszą się obecnie do praw Rumunji, nie chcąc sobie zrazić Sowietów i utrudnić z nimi interesów. Rumunja oglada się za pomocą. Przed kilku tygodniami król i królowa rumuńscy odbyli podróż propagandystyczną po całej niemal Europie. Punkt cieżkości interesów Rumunji przesunął sie wyraźnie z doliny Dunaju nad Dniestr i Morze Czarne.

Któż może Rumunję poprzeć w kampanji dyplomatycznej o Besarabję? Przedewszystkiem Polska... Przypominamy, że przed kilku tygodniami gen. Florescu bawił w Warszawie. Obecnie zaś min. Duca zażądał także pomocy od swych kolegów z Małej Ententy. Intenzywność poparcia ze strony Pragi i Białogrodu będzie mieć dla stosunku Rumunji do Małej Ententy duże znaczenie. Czy pp. Benesz i Ninczicz zechcą jednak zamanifestować mocno swą solidarność z Rumunja i w ten sposób poróżnić sie z Rosja sowiecka, do uznania której czynią przygotowania, i z Rosją emigrancką, o której przyjaźń zawsze zabiegali? W kwestji besarabskiej interes Rumunji i interesy jej dwóch sojuszników sa sprzeczne: Mała Ententa łączy jedynie tylko naddunajskie interesy trzech państw sukcesyjnych. Sprawa besarabska będzie wiec na zjeździe praskim problemem najtrudniejszym, a twierdzimy nawet, że problem ten ku zadowoleniu trzech państw *nie może* być rozwiazanym.

Widzimy znowu, jak Rosja i to zarówno obecna, jak i przyszła, rzuca cień na układ polityczny Europy. Rumunja żyła przez kilka lat tak, jakby Rosji nie było. Dzisiaj z trwogą widzi, że poza Polską niema sojuszników, gdyż Mała Ententa jest instrumentem wątpliwej wartości, gdy chodzi o sprawę olbrzymiego dla Rumunji znaczenia...

Wyniki zjazdu w Pradze spopularyzują tę prawde w Rumunji. Mała Ententa stanie się po tym zjeździe związkiem drugorzędnym. Jugosławja i Rumunja już z niego wyrosły...

Rozłam Koła żydowskiego

NIE UNIKNIONY.

Warszawa. (Telef. wł.). Żydowski „Nasz Przegląd“ zamieszcza bardzo charakterystyczny artykuł o **tarciach w łonie koła żydowskiego**, świadczący, że tarcia te **pogłębiły się tak dalece, iż muszą doprowadzić do rozłamu.**

Cała prasa stołeczna podnosi znaczenie wielkiego faktu, jakim było uchwalenie budżetu i cytuje opinję marszałka sejmu o zasługach Izby komisji budżetowej i jej przewodniczącego. Jedynie t. zw. **prasa czerwona, tudzież „Kurjer Poranny“ przechodzą do porządku dziennego** nad temi sprawami i zupełnie nie doceniają zasług sejmowych.

W sprawie monopolu spirytusowego toczyć się będzie 3-dniowa dyskusja, jednakże w sferach senackich panuje opinja, że **nie obejdzie się bez znacznych poprawek w projekcie komisyjnym.**

TAKTYCZNY ZWROT „CHLIBOROBÓW“.

Warszawa. (AW.). Według pogłosek w kuluarach sejmowych, grupa chliborobów, licząca 5 członków, która od niedawna należy na prawach autonomicznych do sejmowego klubu Ch. N. Dubanowicza, zamierza połączyć się z klubem Ukraińskim. Zapytany w tej sprawie ks. Ilkow **nie zaprzeczył** tej możliwości, wskazując jedynie, że pogłoski o połączeniu są przedwczesne.

NARADY W SPRAWACH WOJSKOWYCH.

Warszawa. (AW.). Ze Spały powrócił minister Sikorski, który bawił tam celem omówienia z Prezydentem Wojciechowskim najważniejszych aktualnych zagadnień wojskowych, jakoteż sprawy przemysłu wojennego, **rewizji organizacji pokojowej armji** i wprowadzenia pewnych poprawek do obecnego umundurowania. Rozważano również sprawę uposażenia oficerów i podoficerów **armji.**

Martyrologja ludu polskiego.

Bojówki niemieckie „przygotowują“ wybory do Sejmu pruskiego.

Królewiec. (PAT.) W Neumarkt pow. Stamskiego zostało przez Niemców rozbite zebranie polskiego tow. młodzieży, przyczem Niemcy zastrzelili p. Zofję Czechowską, ciężko ranili p. Cysona i nożami poranili ciężko p. Smolińskiego. Sprawa została wytoczona przed sądem w Elblągu.

Również z Warmji, Mazur i Prus dochodzą wiadomości, że „Heimatsdienst“ i „Stahlhelm“ mają na widoku akcję o szerszych rozmiarach, której celem jest zapomocą terroru rozbijanie polskich zebrań. Jest to przygotowanie kampanji wyborczej do Landtagu pruskiego. Przez krwawy terror spowodować zmniejszenie ilości głosów polskich.

CZWARTA ROCZNICA PLEBISCYTU WE WSCHODNICH PRUSACH.

Berlin. (PAT. WBK.) Z okazji czwartej rocznicy plebiscytu we wschodnich i zachodnich Prusach kanclerz Marx przyjął dziś przedstawicieli odbywającej niemieckich wschodnich i zachodnich Prus. Odpowiadając na przemówienia delegatów, powiedział między innemi: „Nie spoczniemy, zanim nie zapewnimy Niemcom-braciom poza granicami Niemiec praw, które im przysługują na podstawie prawa natury i zawartych traktatów. Aby to jednak osiągnąć, potrzebna jest jedność i stanowczość wszystkich Niemców“.

PROWOKACJA MINISTRA SEWERINGA.

Berlin. (PAT.) Podczas uroczystego przyjęcia delegatów Prus Wschodnich z okazji czwartej rocznicy plebiscytu w Prusach, minister Severing nawiązując do przemówienia prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego w Poznaniu, twierdził, że w Polsce są jeszcze ciągle pewne sfery, którym dotychczasowe granice nie wystarczają. Na słowa prezydenta Wojciechowskiego, że po sanacji finansowej nastąpi zwiększenie armji, Severing odpowiada, że z chwilą uregulowania spraw na zachodzie, sprawy z sąsiadami same się uregulują, ale potrzeba się mieć na baczności.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE NA ŚLĄSKU NIEM.

21 września wybory uzupełniające na G. Śląsku niemieckim.

Berlin. (PAT). Na życzenie władz pruskich minister spraw wewnętrznych Severing odroczył termin wyborów uzupełniających do parlamentu na Górnym Śląsku z dnia 14 września na dzień 21 września.

KONFERENCJE POLSKIEGO CHARGE D'AFFAIRE.

Praga. (PAT). Po dzisiejszej konferencji państw małej ententy minister Nincicz przyjął austrjaciego posła Marka, oraz kierownika poselstwa polskiego Dra Badera.

Wiedeń. (PAT.) „Neue fr. Presse“ ogłasza rozmowę swego praskiego korespondenta w polskim charge d'affaires drem Baderem. Dr Bader oświadczył, że informowany jest przez trzech ministrów spraw zagranicznych o przebiegu rokowań. Polska też ma pewne wspólne interesa z Małą Ententą, które wymagają wzajemnej wymiany myśli. O przystąpieniu Polski do Małej Ententy nie może być obecnie mowy.

Kwestja rosyjska jest kwestją, która interesuje też niewątpliwie i Polskę, w każdym razie Mała Ententa, a w szczególności Rumunja, jest obecnie więcej tą kwestją zainteresowana, niż Polska.

Nowy napad bandycki.

Warszawa. (AW.). W powiecie nieświeckim na zaścianek położony o 200 m. od granicy sowieckiej, 15 uzbrojonych bandytów dokonało ubiegłej nocy napadu. Bandyci zbiegli bez przeszkód za granicę. Również w powiecie brzeskim dokonano napadu na wieś Wyry. Zarządzono pościg.

NIEUDAŁY ZAMACH NA PROCHOWNIĘ W MODLINIE.

Warszawa. (AW.). Sprawcy nieudałego napadu na prochownię w Modlinie wpadli w ręce sprawiedliwości. Śledztwo w toku.

PRACE SEJMU W PRZYSZŁYM TYGODNIU.

Warszawa. (AW.). Na wczorajszem posiedzeniu konwentu seniorów ustalono, że posiedzenia sejmowe odbywać się będą przez cały nadchodzący tydzień nie wyłączając soboty. W poniedziałek i wtorek załatwioną zostanie sprawa monopolu spirytusowego, w środę ustawa o pełnomocnictwach. Nadto sejm zbierze się dnia 31 lipca w celu załatwienia poprawek senatu. Pierwszego sierpnia rozpoczną się ferje.

WYCOFANIE STEMPLI MARKOWYCH.

Warszawa. (Telef. wł.). Zgodnie z obwieszczeniem Ministerstwa Skarbu, zmieniającem termin wycofania markowych znaczków stemplowych, termin ten rozpocznie się 7 sierpnia, a zakończy 30 września b. r.

NORMY ORJENTACYJNE DLA OSZACOWANIA OBROTU PRZEDSIĘBIORSTW.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo Skarbu opracowuje normy przeciętne orjentacyjne dla ustalenia obrotu przedsiębiorstw przemysłowych na zasadzie ilości robotników, silników mechanicznych i urządzeń fabrycznych. Normy te ułatwią komisjom szacunkowym orjentację przy uskutecznianiu wymiaru, co przyczyni się do zwiększenia opodatkowania tych przedsiębiorstw zwłaszcza, gdy księgi handlowe nie są prowadzone.

Zatopienie kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem.

GROŹNE ROZMIARY BEZROBOCIA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Sosnowiec. (AW) W Zagłębiu Dąbrowskiem większa część małych kopalń nie wypłaciła robotnikom zarobków za miesiące: marzec, kwiecień, maj i czerwiec. Niektóre kopalnie, jak Staszic, Irena, Wojciech, zostały przez właścicieli zatopione. Alwina II i szyb 34 również zatopione. Na Alwinie I robotnicy od stycznia nie otrzymali urlopów.

Sosnowiec. (AW) Ogólna liczba bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskiem wynosi obecnie dwadzieścia kilka tysięcy.

O POMOC DORAŹNĄ DLA BEZROBOTNYCH.

Sosnowiec. (AW) W tych dniach odbyła się konferencja z wojewodą kieleckim, Manteuflem, w sprawie położenia robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na konferencji tej przedstawiono groźne położenie robotników i domagano się interwencji województwa w sprawie natychmiastowego przyjścia z pomocą rządową bezrobotnym przez udzielenie kredytów miastom i sejmikom, celem uruchomienia robót publicznych na szerszą skalę. Domagano się nadto udzielenia doraźnych zapomóg za pośrednictwem organizacyj i pod kontrolą Związków zawodowych. Wojewoda przyrzekł, że postara się ulżyć doli bezrobotnych w odpowiedni sposób.

Zatarg na G. Śląsku zażegnany.

Skuteczna interwencja rządu.

Warszawa. (PAT.) W związku z wymówieniem pracy we wszystkich zakładach wielkiego przemysłu na polskim G. Śląsku delegowany został główny inspektor pracy Klott celem pośredniczenia w zatargu.

Po kilkudniowych konferencjach ze związkiem przemysłowców górniczych i hutniczych oraz organizacji robotniczych udało się niebezpieczeństwo groźnego zatargu w dużym stopniu złagodzić.

W międzyczasie komisja rządowa rzeczoznawców zdoła swoje prace ukończyć przynajmniej na tyle, o ile chodzi o opinję co do położenia przemysłu hutniczego. Na podstawie raportu komisji rzeczoznawców rząd będzie mógł poczynić niezbędne zarządzenia, któreby pozwoliły na złagodzenie przesilenia gospodarczego na G. Śląsku.

Pierwszy dzień obrad Konferencji M. Ententy.

Praga. (PAT). Cz. B. P. donosi: O pierwszem posiedzeniu konferencji małej ententy wydano następujący urzędowy komunikat: Pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych małej ententy odbyło się dnia 11 b. m. Podobnie, jak w poprzednich konferencjach omówiono w pierwszym rzędzie wszystkie zagadnienia polityki zagranicznej, obchodzące bezpośrednio państwa małej ententy i stwierdzili w tym kierunku zupełną zgodność swoich interesów i poglądów.

Mała ententa konstatuje z zadowoleniem, że zbliżenie wśród państw wielkiej koalicji jest coraz ściślejsze i doprowadzić ma obecnie do definitywnego załatwienia kwestji reparacyjnej.

W ciągu dyskusji ministrowie spraw zagran. małej ententy skonstatowali ponadto, że rozmaite incydenty, jakie zaszły w ostatnich czasach, nie miały, ani nie mogą mieć wpływu na ściśle i lojalne wśród państw małej ententy stosunki, jakie istniały od samego początku między Rumunją, królestwem S. H. S. i Czechosłowacją. Państwa małej ententy łączy obecnie silniej, niżeli kiedykolwiek wspólnota interesów. Mała koalicja działająca w ramach sojuszu, zmierza w dalszym ciągu do utrzymania i utrwalenia pokoju, wśród wszelkich warunków na drodze solidarnej działalności.

„Życzliwe rady“ Dr. Benesza

pod adresem rumuńskim.

Praga. (PAT.) Minister Duca oświadczył na konferencji, że w kwestji besarabskiej jest związany uchwałami Rady ministrów. Dr Benesz usiłuje Ducę przekonać o tem, że Rumunja powinna poczynić koncesje w kwestji besarabskiej. Czechosłowacja musiała, wedle słów dra Benesza, poczynić koncesje na rzecz Polski w kwestji Śląska, Jugosławja w kwestji adrjatyckiej na rzecz Włoch, wobec tego Rumunji nie będą oszczędzone ustępstwa w kwestji besarabskiej.

DR BENESZ O STOSUNKU DO POLSKI.

A. W. donosi: Między innemi sprawami, poruszono też na pierwszem posiedzeniu państw M. Ententy i stosunek polsko-czeski, co do którego, jak zapewniają, minister Benesz przedstawił optymistyczne ekspose. W stosunku do Rosji nie zanosi się na zmianę stanowiska poszczególnych państw, to znaczy, pozostanie nadal w mocy postanowienie styczniowego zjazdu w Belgradzie, który pozostawił wolną decyzję poszczególnym państwom.

ZJAZDY PRASOWE PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Warszawa. (PAT.). W wykonaniu jednej z uchwał powziętych na konferencji warszawskiej ministrów spraw zagranicznych Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski, odbytej w listopadzie, odbędzie się tu w dniach 14, 15 i 16 b. m. zjazd szefów wydziałów prasowych i propagandy tych państw. Na konferencji będą omawiane sprawy technicznej organizacji współpracy wydziałów prasowych i propagandy ministerstw spraw zagranicznych tych państw, oraz ułatwienia w dziedzinie wymiany intelektualnej, kulturalnej i gospodarczej, dalej w dziedzinie ułatwień kolejowych, pocztowych, telegraficznych, radjo. Przedmiotem obrad będzie również sprawa urządzenia zjazdów prasy tych czterech państw w czterech stolicach kolejno.

Zamach na Zaglula.

Kairo. (AW.). Jak słychać, przywódca nacjonalistów egipskich, były prezydent ministrów p. Zaglul basza, został w chwili, gdy wsiadał do pociągu idącego do Aleksandrji, ugodzony w piers kulą rewolwerową. Sprawcę zamachu schwytano i pod silną eskortą odwieziono do Kairu. Stan zdrowia Zaglula nie daje powodów do obaw.

Wielki sukces Herriota w Senacie.

Senat udzielił mu votum zaufania po jego mowie o porozumieniu z Anglją.

Paryż. (PAT) W przemówieniu swojem, wygłoszonem wczoraj w odpowiedzi na interpelację w sprawie polityki zagranicznej, Herriot zaznaczył między innemi, że plan Dawesa **nie jest wprawdzie doskonały, jednakże zadaniem obecnego rządu powinno być przywrócenie serdecznych stosunków z Anglją.** Premier podkreślił znaczenie roli, jaką odgrywają idee, oraz czynniki moralne, stwierdzając, że Niemcy popełniły i popełniają ten błąd, że **czynników tych nie uznają.**

W Chequers obaj premierzy zgodzili się co do tego, że jest koniecznem zbliżenie i uzgodnienie działania obu krajów. **Rząd angielski rozprószył nieporozumienia.** Porównanie protokołu angielskiego z notą francusko-angielską wskazuje, że wysiłki, podjęte dla osiągnięcia zaufania i pojednania, zostały uwieńczone powodzeniem. Powinniśmy **starać się o jaknajspieszniejsze zastąpienie akcji, podjętej przez Francję i Belgję międzysojuszniczym układem, niezbędnym dla przeprowadzenia planu Dawesa.**

Poruszając sprawę ustalenia długów Niemiec, powiedział premier: **głośno będziemy wołać do wszystkich sojuszników, że Francja powinna osiągnąć część korzyści, wypływających z pomyślnej sytuacji gospodarczej Niemiec. Jest rzeczą niedopuszczalną,** aby materjalizm przemysłowców niemieckich **zmiażdżył cenną i delikatną cywilizację** francuską. Nie należy robić sobie iluzji co do rat, które Niemcy mają płacić, oraz co do zasobów ogólnych Niemiec, służących do zasilania tych rat, tembardziej, że raty te są zmienne. Premier uważa, że wysokość długów niemieckich według obecnej ich wartości wynosi razem około **1 do 2 miljardów.**

Na interwencję **Poincarego**, że sojusznicy domagać się będą spłaty długów jedynie długoterminowych, wobec czego należy zachować rekursy przeciw Niemcom, Herriot odpowiedział, że **zdefiniował w Cherquers postanowienia traktatu wersalskiego, dotyczące komisji odszkodowań, odmówił swojej zgody na jakikolwiek arbitraż** poza komisją odszkodowań, wreszcie zgodził się na przydzielenie do komisji odszkodowań **delegata Ameryki** i cieszyłby się, gdyby Ameryka przyłączyła się do traktatu, gdyż połączenie się wszystkich sojuszników jest koniecznością.

Paryż. (PAT) Po dyskusji nad polityką zagraniczną, jaka odbyła się po oświadczeniu Herriota, senat francuski udzielił rządowi Herriota **votum zaufania 248 głosami przeciw 18.**

Paryż. (AW) Dzienniki paryskie, wskazując na wielki sukces, który Herriot osiągnął w senacie swojem stanowczem oświadczeniem o nietykalności traktatu wersalskiego i o utrzymaniu kompetencji komisji reparacyjnej, podkreślają fakt, iż **votum zaufania udzielili Herriotowi senatorowie wszystkich stronnictw, a m. i. także Poincare.**

Oficjalny sabotaż 8. godz. dnia pracy.

przez rząd niemiecki.

Berlin. (PAT). Na zjeździe właścicieli fabryk żelaza i stali w Elberfeld minister Stresemann wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że **o kredytach rządowych dla przemysłu nie może być mowy do chwili przyjęcia raportu rzeczoznawców.**

Co do czasu pracy dziennej, to wprawdzie międzynarodowe uregulowanie tej sprawy jest rzeczą pożądaną, lecz **zastosowanie 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech obecnie jest niemożliwe do przeprowadzenia.** Z chwilą, gdy odpadną handlowo-polityczne więzy, narzucone przez traktat wersalski, mówił minister, co nastąpić może w roku przyszłym, eksport niemiecki znacznie się powiększy, a wtedy i dla przemysłu żelaznego nastąpią lepsze czasy.

Anglja zabrania Niemcom

szerzyć fałszów o konferencji paryskiej.

Londyn. (PAT.) W kołach parlamentarnych słychać, że **rząd polecił swojemu ambasadorowi w Berlinie** zwrócić uwagę rządu niemieckiego **na niebezpieczeństwo, które musi powstać, jeżeli rząd niemiecki półoficjalnymi komunikatami podawać będzie przekręcone wyniki konferencji paryskiej** i jeżeli nadal będzie uprawiał **propagandę przeciw wykonaniu sprawozdania rzeczoznawców.**

Pesymizm niemiecki.

„Poincare suflerem narad paryskich".

Berlin. (PAT.) Omawiając konferencję Macdonalda z Herriotem prasa niemiecka wyraża niedwuznaczne obawy, iż rezultat tych obrad **nie będzie korzystny dla Niemiec.** „Deutsche Allg. Ztg" pisze, iż premjerzy angielski i francuski rozmawiali ze sobą w taki sposób, jak **gdyby ich suflerem był Poincare.** Gazeta Stresemanna „Die Zeit" zaznacza, iż przyjęcie raportu rzeczoznawców jest **niemożliwe przed zdjęciem okupacji militarnej Zagłębia Ruhry.**

NARADY W SPRAWIE SUDANU.

Londyn. (PAT). Macdonald na ostatniem posiedzeniu Izby złożył oświadczenie pierwszorzędnej wagi **w kwestji Sudanu.** Wedle oświadczenia Macdonalda, **Zaglul pasza wyjedzie z Egiptu dnia 25 b. m. i uda się do Londynu.** Macdonald ma nadzieję, że po przybyciu Zaglula paszy do Londynu, co może nastąpić z końcem bieżącego miesiąca, obaj mężowie stanu **zajmą się kwestją Sudanu.** W rozmowach będą także poruszone kwestje **związane ze sprawą irygacji Egiptu.**

Zwycięstwo rewolty w Brazylji.

Rząd utworzył gen. Rondon.

Londyn. (PAT.) Telegramy z Rio de Janeiro donoszą, że wojska rządowe **bombardowały przez 60 godzin powstańców w barakach w San Paulo. Powstańcy odmówili kapitulacji.**

Mimo urzędowych komunikatów uspokajających zdaje się, że **powstańcy biorą górę.** Przywódca ich Francisco **maszeruje do Parany,** gdzie spodziewa się połączyć z tamtejszymi powstańcami **i wtargnąć do dalszych stanów.** Reuter zapewnia, że sytuacja w San Paulo **jest bardzo poważna,** wybuchły też **niepokoje w innych częściach państwa.**

Londyn. (PAT.) Reuter donosi, że **rząd w San Paulo został obalony. Junta rewolucyjna wzięła górę. Gen. Rondon utworzył rząd tymczasowy.**

Waszyngton. (AW.). Poseł brazylijski otrzymał wiadomość, że wojsko rządowe **wczoraj po południu przestało ostrzeliwać** San Paulo, ponieważ komendant chciał ochronić ludność miasta, która już dość wycierpiała. Depesza ta potwierdza więc wiadomość, że powstańcy **opanowali sytuację.**

NAPRĘŻENIE STOSUNKÓW TURECKO-SOWIECKICH.

Paryż. (AW.). Z Konstantynopola donoszą o naprężonych stosunkach między **Angorą a Moskwą. Komisarz attache wojskowy i konsul** generalny rosyjskiego poselstwa zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa. **Rząd sowiecki wystosował notę,** w której pod groźbą domaga się uwolnienia aresztowanych. **Rząd turecki nie** uwzględnił tego żądania i oświadczył rządowi sowieckiemu, że zerwie stosunki z Rosją, jeżeli propaganda bolszewicka w Turcji nie ustanie.

BEZDOMNY RADIC.

Graz. (PAT. WBK). „Tagespost" donosi z Belgradu, że wedle urzędowych wiadomości także **Niemcy, Węgry i Bułgarja odmówiły gościny Radicowi.**

CHOLERA AZJATYCKA W GRECJI.

Belgrad. (AW.). Z Grecji donoszą, że w Patras zanotowano 7 wypadków cholery azjatyckiej, w Kalamare 3, zaś w Salonice 6 wypadków.

ROZMIARY KATASTROFY MESSYŃSKIEJ.

Rzym. (PAT.). Wczoraj nadeszły szczegóły pożaru w Messynie. Przybrał on rozmiary **bardzo szerokie,** ponieważ od ostatniego trzęsienia ziemi nie odbudowano wielu domów i wznoszono tymczasowe budynki drewniane. Pożar rozpoczął się w szkole żeńskiej. **Kościół Del Carmine, szkoła i 200 drewnianych budynków** mieszkalnych spłonęło. Straże pożarne wezwano **aż z Cattanii i Reggio.** Główną pomoc okazywało wojsko i załogi okrętów. Przez pewien czas obawiano się, że wskutek silnego wiatru **pożar zniszczy większą część miasta.** 30 osób jest rannych. Z tego powodu dzisiejszy „Messagero" zamieszcza ostrą krytykę władz, że mimo stałych obietnic rządu po 16 latach, jakie upłynęły od ostatniego trzęsienia ziemi, miasta nie odbudowano i zezwalano na wznoszenie drewnianych baraków.

Ze sportu.

Match niedzielny.

W dniu dzisiejszym wystąpi Cracovia przeciw wiedeńskiemu Wacowi w swym najlepszym składzie.

POLONJA PRZEMYSKA 3:1 pobiła w dniu 11 b. m. **wiedeńską drużynę Rudolfshügel,** znaną z aroganckiego zachowania podczas meczu z Cracovią w dniu 8 b. m.

Z RAIDU SAMOCHODOWEGO. Do Pucka w dniu 11 b. m. dojechało na 29 samochodów raidowych 18 bez punktów karnych: Daimlery nr. 11 i 12, Ohm. nr. 10, Tatra nr. 27.

FLORIDSDORF A. C. — TURYŚCI rozegrał w Łodzi mecz w dniu 10 b. m. z wynikiem **3 : 0** (1 : 0).

KID LEWIS został mistrzem Anglji w boksowaniu średniej wagi, bijąc na punkty Hamiltona w 10 rundach.

Czy aktorka powinna wyjść za mąż?

Na powyższy temat rozpisał ankietę wychodzący w Bydgoszczy „Przegląd teatralny i filmowy", a obecnie ogłasza odpowiedzi najwybitniejszych artystek. Zdania ich są podzielone do tego stopnia, że gdyby nawet jakaś młoda adeptka sztuki teatralnej chciała iść za ich głosem, nie wiedziałaby kogo słuchać.

Pani **Pichor-Śliwicka,** znakomita artystka Pierwszej Sceny Polskiej pisze: „Aktorka powinna stworzyć sobie ognisko domowe, powinna znaleźć człowieka, któryby był przyjacielem i ostoją jej nerwowego życia". Tegosamego zdania jest p. **Wiktorja Kawecka,** gwiazda Operetki warszawskiej. **Helena Zarembina,** art. Teatru Dram. imienia Fredry w Warszawie, pisze: „Artystka, żeby tworzyć, powinna czerpać materjał z życia, a więc musi to życie znać we wszystkich jego objawach. Musi kochać i być matką, gdyż miłość każda jest natchnieniem sztuki, jest tym zasadniczym metalem, z którego się topi twórczość. Powinna więc wyjść zamąż".

Wszystkie te zwolenniczki zamążpójścia radzą jednak artystkom wychodzić raczej za artystów, niż za kogoś dalekiego od ukochanej Sztuki.

Do przeciwniczek wychodzenia artystek zamąż należy przedewszystkiem **Marja Przybyłko-Potocka** z teatrów Szyfmana. Zapowiada nawet w tej sprawie napisanie obszernego referatu. Pani **Margot Kaftal, europejskiej** sławy śpiewaczka, radzi: „Póki się aktorka nie zestarzeje, niech ją Bóg broni przed **zamążpójściem.** Ale później niech znajdzie sobie staruszka i niech nawzajem pielęgnują swoje skołatane zdrowie. Niech jednak nie wychodzi ani za artystę, ani za dziennikarza, tylko za **„cywila". Kazimiera Horbowska,** primadonna operetki warszawskiej, radzi aktorkom nie wychodzić zamąż. Według jej zdania artystki zajęte pracą: grą na scenie i próbami, więcej są jeszcze przez swych mężów zdradzane, niż inne kobiety. „Bywa z nami tak — pisze — jak to śpiewają w pewnej operetce:

„I piękną żonkę zdradza pod bokiem
Z byle tłomokiem, z byle tłomokiem".

Co zaś do córek swych, to prawie żadna z zabierających głos w ankiecie aktorek nie chciałaby ich widzieć **na scenie. Pani Pichor-Śliwicka** pisze: „Mam wprawdzie dzisiaj stanowisko w teatrze, ale droga do tego celu była tak ciężka, tyle łez wylałam, tyle zniosłam dla ukochanej sztuki, że nie cofnęłabym się przed niczem, aby tylko córce wyperswadować to szaleństwo".

Tylko **Helena Kramerówna,** wodewilistka warszawskiej operetki, małżonka księcia K., raduje się wyczuwanym w swej 20-miesięcznej Danusi talentem aktorskim, gdyż uważa teatr za instytucję **o wiele lepszą od instytucji małżeństwa.**

Z dnia politycznego.

P. Al. Skrzyński już intryguje.

„Dziennik Poznański" omawiając stanowisko zajęte przez delegata Polski Al. Skrzyńskiego przy Lidze Narodów w sprawie likwidacji majątków niemieckich w Polsce pisze:

„Niemcy chcą cofnąć zobowiązanie p. Koźmińskiego (wstrzymania kroków likwidacyjnych. — Red.) do początków lutego i rozciągnąć je na wszelkie czynności likwidacyjne, gdy Rząd polski oświadczył, że zobowiązanie wiąże od dnia, w którym zostało złożone (14 marca), że rozciąga się tylko do wypadków, będących przedmiotem rokowań, o ile przed 14 marca prawomocna uchwała likwidacyjna nie została powzięta. Czy oświadczenie p. Skrzyńskiego w Lidze (że „...każdy wypadek, któryby się okazał sprzeczny z decyzją arbitra, zostanie zrektyfikowany") nie wychodzi poza dotychczasowe stanowisko Rządu, chociażby przez to, że nic nie mówi o krytycznej dacie 14 marca? Jak ma sobie opinja, zwłaszcza tutejszej dzielnicy, wyobrażać „rektyfikowanie" prawomocnie i w granicach zobowiązania Rządu zapadłych i już wykonanych uchwał?".

W dalszym ciągu „Dziennik Poznański" wyraża zdziwienie z powodu uwagi „Czasu", iż p. Skrzyński jedzie do Warszawy, aby „przekonać nasz Rząd o konieczności całkowitego wypełnienia przyrzeczenia danego przez Polskę" Lidze Narodów w sprawie wstrzymania likwidacji! „Dziennik Pozn." zaznacza, że w ten sposób organ p. Skrzyńskiego w interesie ubocznym **dąży do skompromitowania państwa polskiego,** wmawiając światu politycznemu, że Polska łamie przyrzeczenia międzynarodowe.

Z tego powodu „Gaz. Warsz." (nar.-dem.) pisze:

„Fala defetyzmu pro-niemieckiego spiętrza się nad Warszawą. Można i należy kurs polityczny miarkować wedle konjunktury międzynarodowej i ponosić pewne ofiary przez składanie zobowiązań, jak owo z dnia 14 marca, ale żeby politycy używani przez rząd szukali dla siebie „znacznych sukcesów" w łączeniu się przeciw rządowi z oskarżeniami obcego społeczeństwa, takiej odwagi w tych czasach nie spodziewaliśmy się.

P. Al. Skrzyński od kilku dni bawi w Warszawie. W tych też dniach rozpoczęły się zaciekłe wystąpienia prasy lewicowej przeciw p. ministrowi spraw zagranicznych. Wczoraj, jak się dowiadujemy, odbyło się w Warszawie liczne zebranie polityczne, na którem pp. Skrzyński i Askenazy inspirowali akcję w sprawie likwidacji własności niemieckiej".

Okazuje się raz jeszcze, jak wielkim błędem było powołanie p. Al. Skrzyńskiego na delegata przy Lidze narodów. Niewiele upłynęło czasu, a rozpoczął on już intrygi przeciw rządowi i usiłuje politykę polską pchnąć na tory germanofilskie. Mamy znowu dwie polityki zagraniczne jak dawniej za p. Askenazego. W interesie jednolitości i skuteczności naszej polityki należy co rychlej usunąć tego płytkiego a złośliwego intryganta z naszej dyplomacji.

„Pobicie" p. Priluckiego.

Pobity przez pp. Dobiję i Manterysa poseł Prilucki wysłał do Marszałka Sejmu list, w którym domaga się

„1) bezzwłocznego należytego zareagowania na dziki, niesłychany postępek posłów Dobiji, Manterysa oraz trzeciego, którego nazwisko wskazać winien kolega jego Manterys, — ewentualnie przez pociągnięcie tych panów do odpowiedzialności przed sądem Marszałkowskim;

2) bezzwłocznego zarządzenia jaknajenergiczniejszych środków celem zagwarantowania posłom żydowskim osobistego bezpieczeństwa w gmachu Sejmowym, o którym to bezpieczeństwie mowy być nie może dopóty, dopóki wspomniani zawodowi napastnicy będą czuli, że korzystają ze specjalnego przywileju bezkarności".

Podobno p. Prilucki ma szczękę spuchniętą, gorączkuje i położył się do łóżka. Donosi o tem żydowski „Nasz Przegląd", który — podobnie jak „Nowy Dziennik" robi wielki gewałt z powodu „pobicia" posła z Nalewek.

Nie pochwalając wcale zbytniej porywczości p. Dobiji, musimy przecież podnieść, że nie wyobrażamy sobie, by poseł-chłop pozwolił bezkarnie żydowi nazywać się pogardliwem mianem „chama". A tej obelgi użył właśnie p. Pryłucki, co stwierdza także sjonistyczny „Nowy Dziennik". Nie trzeba się dziwić, że p. Dobija zareagował czynnie na obelgę, wytknąć mu tylko należy, że nie liczył się z ciężarem i twardością swej pięści... Został za to słusznie ukarany wykluczeniem z 3 posiedzeń Sejmu. Ale i żydzi powinni z tego epizodu wynieść naukę, że nawet Liga Narodów nie obroni ich przed pięściami obrażonych chłopów.

Drugie zajście sprowokował również p. Prilucki przez uderzenie p. Manterysa. „Spuchnięcie szczęki" jest zapewne wspomnieniem tego boju z pp. Manterysami...

Stwierdzamy w końcu — odnośnie do uwagi „Now. Dzien." — że tylko p. Prilucki popadł w zatarg z pp. Dobiją i Manterysami. P. Grünbaum nie obraził żadnego z chłopów, dlatego nie wszedł z nimi w kontakt fizyczny.

Pracodawcy za socjalistą.

Prezesem w łódzkiej Kasie chorych wybrano socjalistę p. Kałużyńskiego. Jest rzeczą znamienną, że gdy socjalista i enperowiec uzyskali każdy po 6 głosów, pracodawcy przeważyli szalę na rzecz socjalisty. Zastępcą prezesa został enperowiec Kazimierczak. Gdy następnie powstał spór między N. P. R-a a pracodawcami co do wyboru głównego dyrektora i naczelnego lekarza, socjaliści oświadczyli się za wnioskiem — zresztą uzasadnionym — pracodawców, że stanowiska te należy obsadzić drogą konkursu.

Położenie Polonji polskiej we Francji.

Korzystając z pobytu w Krakowie Misjonarza, Ks. Szymbora, rektora misji polskiej w Paryżu, zasięgnęliśmy następujących informacyj o położeniu naszej „Polonji" francuskiej.

Wychodźtwo polskie składa się z robotników, największy procent stanowią górnicy, resztę rolnicy i służba domowa. Rodacy nasi, których cyfra dochodzi do 400.000, są porozrzucani po całym kraju. Największe stosunkowo skupienia polskie znajdują się w departamentach północnych, jak **Pas de Calais i Nord,** liczba ich bowiem dochodzi do 190.000. Pochodzi to stąd, że w departamentach tych znajduje się najwięcej kopalń, a nasza emigracja składa się w $^2/_3$ z górników.

Pozatem, we Francji wschodniej, rozmieszczeni są Polacy w Alzacji i Lotaryngji: w Nancy, Metzu i Strassburgu. Ogółem liczba ich w tej prowincji dochodzi do 28.000. Jest to po departamentach północnych największe skupienie ludności polskiej. Francja środkowa posiada Polaków w departamentach: Saone-et-Loire, Monteeau Gauttierets, Baudras. Francja południowa skupia Polaków w departamentach: Taru, Garel i Aveyson. W tych wszystkich departamentach pracują górnicy; rolnicy rozrzuceni są po całym kraju.

Co do pochodzenia, to górnicy przybywają wyłącznie z Westfalji, w znikomej ilości z Górnego Śląska i Sosnowca, natomiast rolnicy rekrutują

SPADKOBIERCY.

Janek z Cichego w Miętustwie nie miał dobrego rozumu. Wiedziała o tem cała wieś, chociaż byli i tacy, którzy różnie o tem mówili. Pisać, ani czytać oczywiście nie umiał i nic dziwnego, skoro do szkoły nigdy nie chodził; zresztą nie byłoby się to na wiele przydało. Przed laty, kiedy Janek był już sporym chłopcem, zdarzyło się raz, że go matka przyprowadziła za rękę do szkoły i oddała samemu panu profesorowi, prosząc o szczególniejszą opiekę nad dzieckiem, jako że trochę niemrawe i po prawdzie powiedziawszy jakoś nie wydarzone.

— Nie takie miałem tu dzieci, a wszystkie na ludzi wyprowadziłem — pocieszał profesor nieszczęśliwą matkę, odbierając od niej jedną ręką chłopca, drugą zaś kosz, wyładowany po brzegi serem, masłem, jajami i kurczętami, a może i czem innem jeszcze. Aby mieć chłopca lepiej na oku, profesor posadził go zaraz skraja w pierwszej ławie, sam zaś zajął się rozpakowaniem poczty. Ledwo co jednak matka odeszła, nie uszło więcej, jak parę pacierzy, gdy Janek, rozglądnąwszy się po izbie szkolnej, jednym szybkim ruchem zwinnego kota, lub jeszcze zwinniejszego stworzenia, przez otwarte okno hybnął z izby szkolnej na pole i tyle go tam widziano. Dopiero po kilku dniach znaleźli go pasterze na hali i do domu przyprowadzili.

Cichy i bojaźliwy wobec ludzi, czuł się swobodnym dopiero w górach, wśród smreków i na hali. Dla ludzi obcy i głupi, przewybornie rozumiał mowę zwierząt, ptaków, a nawet roślin, godzinami wpatrywał się w tajemnice ich życia, a gdy w lesie zaszumiało, przystawał i nadsłuchiwał, aby ani jednego dźwięku nie uronić z cudownej harmonji. Nie znając pisma, lepiej niż niejeden uczony, umiał czytać w otwartej dłoni wiekuistej księdze stworzenia. Niby człowiek, niby zwierzę, miał niesłychany dar naśladowania zwierząt, a zwłaszcza ptaków. Do innej roboty niezdatny, chętnie pasał krowy i owce, bo je wilocznie rozumiał. Gdy się czasem pokazał we wsi, ustrojony zawsze w różnobarwne piórka, zawsze gromada dzieci biegała za nim.

Czasem im zaśpiewał, naśladując kosa, słowika, wilgę, lub makolągwę, to znowu, gdy gromada stawała się zbyt natarczywą, lub dokuczliwą zaszczekał, albo zawył przeraźliwie.

W pewną wigilijną noc, dziewczęta wiejskie z pustoty, czy ze złośliwości, zaprowadziły Janka do kościoła na pasterkę. Stał nieruchomo pod chórem, oparty o modrzewiowe belki, starożytnej ściany i wpatrywał się niemo w jakiś punkt sufitu, jak gdyby przemocą chciał się przedostać wzrokiem na zewnątrz aż do niebieskiego stropu.

Nagle w czasie podniesienia, gdy wszystek tłum kościelny padł na kolana i zrobiła się cisza niepokalana, Janek wpatrzony w ten sam punkt sufitu, nieoczekiwanym, a tak donicsłym i wiernym głosem zapiał, że wszystkie kury z plebanji odpowiedziały równie donośnem gdakaniem. Padł strach na cały kościół, zapanowała jeszcze większa cisza, a lud, jakby spowity jednym wspólnym dreszczem długo nie śmiał się podnieść.

Wszyscy odczuli, że z tego nic dobrego nie będzie i nikt też nic dobrego nie wróżył. Miały też za swoje swawolne dziewczęta. Jakoż niedługo potem przyszedł pomór na kury, potem zaraza na świnie, a potem na inną gadzinę, najpierw we wsi, później w całej parafji; starzy zaś i mądrzejsi gazdowie przepowiadali jeszcze gorsze rzeczy. — W cichem i w okolicy do dziś dnia są ludzie, w których żadna moc słowa nie wmówi, że wielka wojna, która w pół roku potem świat nawiedziła, nie miała nic wspólnego z tą pamiętną nocą wigilijną.

Dzisiaj Janek już dawno nie żyje, a nad grobem jego paroletnia już osika, co się sama na mogile zasiała, tajemnem drżeniem swych listków żałobne odmawia pacierze. Pamięć po nim jednak nie zamarła, przeciwnie żyje ona dotąd i to nietylko w Cichem, w Miętustwie i wsiach okolicznych, ale z aktami sądowymi przedostała się już do miast: Nowego Targu, Nowego Sącza, Krakowa, a nawet do Warszawy, wszędzie, gdzie mają siedzibę niższe i wyższe władze sądowe.

A było to tak. Janek był po ojcach właścicielem chałupy, kilku morgów niezgorszego pola i części dużej, wspólnej hali, ale o to wszystko zgoła nic nie dbał za życia, a najprawdopodobniej może i nie zdawał sobie sprawy z przysługującego mu prawa własności.

Sąd przydał mu opiekuna w osobie Florka Curusia, najzamożniejszego gazdy i dalekiego krewnego. Opiekun za zezwoleniem sądu puścił chałupę w arendę, pole zaś sam zbierał, podczas kiedy pupil pasł jego krowy na wspólnej hali, albo się błąkał po górach i lasach.

Kiedy jednak Janek na dobre się rozchorował, ludzie szemrali, że w razie — broń Boże — jego śmierci będzie we wsi dużo kłopotu o chałupę i pole, pomstowania i obrazy Boskiej. Aby temu zapobiedz, Florek Curuś sprowadził Jankowi księdza, a gdy jak to zwykle bywa, choremu po księdzu znacznie się ulżyło, zaprosił zgodnie

się z całej Polski. Emigracja nasza we Francji posiada dwojaki charakter: stały i przejściowy. Na stałe osiedlają się we Francji przeważnie górnicy, przejściowo zaś przebywają tam rolnicy, zwykle 1 rok.

Położenie materjalne naszych rodaków — jak zapewniał ks. rektor — jest ogólnie dobre, chociaż z drugiej strony zdarzają się wypadki niesłychanego wyzysku ze strony pracodawców, zwłaszcza, odnośnie do służby domowej. Wyzysk ten ułatwia francuskim pracodawcom fakt, iż robotnik emigrant jest **upośledzony** w stosunku do robotnika miejscowego.

Rokowania emigracyjne, jakie toczyły się we Francji, nie przyniosły dotychczas żadnej w tej sprawie zmiany. Jedynym skutkiem jest to, że rząd francuski przyobiecał wydać rozporządzenie, aby robotnika polskiego traktowano pod względem płacy na równi z robotnikiem francuskim, ale faktycznie tego nie uczynił. Nie cofnięto również jeszcze sławnego par. 53, rozporządzenia min. spraw wewnętrznych.

Co do zarobków, to należy odróżnić zarobki górników i rolników oraz służby domowej. Zarobki górników wahają się od 20—27 fr. dziennie. Dodatków rodzinnych t. zw. „allocation" w wysokości 1 i pół franka dziennie na każde dziecko górnik polski nie pobiera. Płace rolników sięgają od 120—250 franków miesięcznie. Do robotników rolnych zalicza się we Francji i służbę domową. Ta kategorja naszych robotników emigracyjnych narażona jest na najcięższy wyzysk, zwłaszcza na prowincji. Wyzysk przejawia się najczęściej w formie potrącenia kosztów podróży przez pracodawcę, chociaż umowa przewiduje, że koszta podróży pokrywa sam pracodawca. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że płaca służby domowej wynosi 80 franków miesięcznie, to po nieprawnem potrąceniu kosztów, otrzymuje polska służba domowa często tylko **57 franków**.

Uczucie krzywdy jest tem większe, że robotnik nasz jest **bez ochrony. Ustawodawstwo francuskie bowiem pod względem opieki społecznej pozostaje w tyle za niemieckiem i nawet polskiem.**

To niejako prawne upośledzenie wyrównuje poprawny stosunek ludności francuskiej do naszej emigracji. Nie rzadkie są wypadki doskonałej wprost opieki, zwłaszcza ze strony towarzystw kopalnianych. Idzie ona tak daleko, że każda rodzina robotnicza otrzymuje do dyspozycji osobny domek z ogródkiem. Z towarzystw górniczych, którzy otaczają taką opieką naszych robotników, należą między innemi Noeux-les-Mines-Ostriecourt, Montceaux.

Wielce dodatnim objawem, jaki można zaobserwować wśród naszej emigracji, jest zmysł organizacyjny, zwłaszcza u górników, pochodzących z Westfalji. Pełno jest takich stowarzyszeń, jak „Sokół", Stow. św. Barbary, Harcerstwa i t. d. Nie brak i klubów. Wszystkie jednak stowarzyszenia mają charakter społeczny i narodowy, o organizacji partyjnej mowy niema. Pochodzi to stąd, że ustawodawstwo francuskie nie pozwala obcym przybyszom na tworzenie związków zawodowych. Ten brak pierwiastka partyjnego pozwala tem silniej krzewić się **życiu narodowemu** wśród Polonji francuskiej, którą cechuje ogromne przywiązanie do Polski.

Opiekę moralną nad naszymi emigrantami sprawuje kler polski. Całą jego działalnością kieruje misja polska w Paryżu, na której czele stoi uprzejmy nasz informator ks. rektor Szymbor, Misjonarz. Obecnie należy do niej 58 księży. — Z tych 14 osiedlonych jest stale w większych kolonjach polskich, liczących po kilka tysięcy osób. Reszta dojeżdża 2 do 3 razy na rok do rozsianych po całym kraju Polaków. Stosunek, jaki łączy duszpasterzy z emigrantami, jest serdeczny. Wszyscy oni odnoszą się z największem zaufaniem do naszych księży.

Co się tyczy utrzymania misji polskiej, to ks. rektor stwierdził, że fundusze na ten cel płyną częściowo od robotników, a czasem od biskupów francuskich. Pewne zasiłki pochodzą także ze strony kopalń, najmniej zaś od rządu polskiego.

M. M.

Z prasy ludowej.

Jak organ p. Putka chce uszczęśliwić narody. — „Piast" uderza na alarm.

„Chłopski sztandar" otwiera w ostatnich numerach swe łamy bujnym fantazjom na temat „prostej, możliwej i nieomylnej drogi do powszechnego pokoju". I pisze tak:

„W tym celu należy na podstawie **międzynarodowej umowy** we wszystkich państwach uchwalić ustawę:

a) zabraniającą wyrobu i używania w celach wojennych gazów trujących, samolotów i łodzi podwodnych;

b) tudzież należy uchwalić, że w razie wybuchu wojny wszyscy bankierzy i spekulanci giełdowi, dalej wszyscy politycy, popierający wojny, tudzież przemysłowcy i wydawcy gazet, oraz wszyscy kapitaliści, winni w obronie rzekomo, lub rzeczywiście zagrożonych interesów państwa i ojczyzny, **walczyć w pierwszych szeregach osobiście z bronią w ręku przeciwko nieprzyjacielowi na poszczególnych frontach bojowych, a nie siedzieć w domu i perorować lub robić świetne na wojnie interesa, albo „dekować" się gdzieś na tyłach!"**

Wywodom tym można tylko przyklasnąć. Jeżeli jednak jest to tak „prosta", „możliwa" i „nieomylna droga" do powszechnego pokoju, niewątpliwie w razie najbliższej wojny zobaczymy p. Putka, jako człowieka zamożnego i wydawcę gazety — „walczącego w pierwszych szeregach, osobiście z bronią w ręku na froncie bojowym, a nie „dekującego się na tyłach i robiącego świetne interesa".

Ostatni natomiast numer tego pisemka poświęcony jest w całości ofenzywie na Kościół. Do tego celu ma służyć w pierwszym rzędzie zamieszczona in ekstenso znana mowa pos. Putka w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Wyznań.

„Piast" uderza na alarm z powodu katastrofy elementarnych klęsk, jakie nawiedziły wieś polską.

„Kiedy robotnicy — pisze — idący pod komendą socjalistycznych kaprali, rzucali pracę, strajkowali, chłop z nadludzkim trudem pracował.

...A chłop zażarcie pracował i pracuje, cierpi okropną nędzę, jest obdarty, nawpół nagi, za swoje produkty nie dostaje ani dziesiątej części tego, co nabył przed wojną. Wszystko musi, co swoje, oddać za pół darmo, ale płacić musi szalone ceny, gdy chce coś kupić. Za to wszystko chłop jest w pogardzie i poniewierce. Doszło do tego, że chłop nie ma za co nawet gazety sobie kupić, choć jest nawet na kilkunastu morgach gospodarzem.

Ciężary podatkowe, wylewy i grady złożyły się na zagrażającą drobnemu rolnikowi katastrofę".

Jak obraduje konwent partyjny w Ameryce.

Obrady konwentu demokratycznego w Cleveland, sławnego swemi 102 głosowaniami, odbyły się w olbrzymiej hali wystawowej, mającej 13.000 miesc siedzących. Wstęp dla widzów kosztował 100 dolarów. Delegaci przybyli z całej Ameryki. Byli więc delegaci nowojorscy i „dirtfarmers" (brudni farmerzy) z dalekiego Zachodu, cowboye i cow-girlo (dziewczęta), mulasi i murzyni. Gdy przewodniczący uczcił wspomnieniem Wilsona, owacja trwała 20 minut, a zakończyła się wesołą pieśnią... Potem poszczególne stany wymieniały swych kandydatów. Przychodziło ciągle do owacji.

---

z ustawą cywilną trzech sąsiadów, których, nie wymawiając, czem mógł ugościł w imieniu chorego.

Po długich i wszechstronnych rozważaniach, uradzono wspólnie i zgodnie, że według rozporządku Janka, dziedzicem jego ma być Florek Curuś, część zaś majątku przypaść ma na kościół, celem wyjednania łaski dla duszy, zemrzeć mającego testatora za to, że za życia do kościoła nie chodził. Janek, zapytany przez świadków, czy godzi się na taki rozporządek, nie odpowiedział tak, ale też i nie powiedział nie„ zaczem świadkowie, zgodnie z prawdą i sumieniem mogli potwierdzić powyższą treść jego rozporządku.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie chciwość ludzka. Mianowicie Walenty Curuś, najbliższy krewny Janka, jego jedyny spadkobierca po prawie, był wręcz odmiennego zdania co do tego testamentu, niż Florek i jego świadkowie. Wiedział on zdawna już z ludzi, że taki sam testament gazdy z Mursaschlów, śp. Krupy, sądy całkiem obaliły, choć śp. Krupa — świeć Panie nad jego duszą — nawet, można powiedzieć, lepszy miał rozum, niż Janek. Inna, podobna sprawa z Olczysk skończyła się aż na Wiśniczu. To też zaledwie Janek zamknął oczy i nawet jeszcze leżał na długiej słomie, na której go Florek i świadkowie przedtem ułożyli dla ulżenia śmierci, Walenty Curuś pospieszył do miasta o radę i pomoc do adwokata.

Rozpoczął się długi i zacięty spór o spadek, a właściwie o rozwiązanie zasadniczego zagadnienia, czy Janek był mądry, czy głupi.

Żadnego filozofa, nawet samego Kanta, rozum nie był przedmiotem tak kosztownych i mozolnych dociekań. Całą wieś ściągano do sądu na świadków, którzy bez wyjątku zgodnie powtarzali jeden za drugim, że Janek nie był mądry, ale nie był też i głupi, pasał krowy i owce, a nawet do kościoła trafił, gdy go tam zaprowadzono. To samo potwierdził i wójt, dodając jeszcze od siebie, że Janek i na pieniądzach się nie rozumiał, bo kiedy mu raz pokazał banknot, odrzucił go z uśmiechem.

Z przekonaniem i siłą bronili sprawy adwokaci obydwóch stron. Jeden z nich dowodził, że Janek był notorycznym kaleką. Dotknięty nieuleczalnem niedołęstwem z powodu wrodzonego niedorozwoju, mózgu, nie był zdolnym do działań prawnych, a rzekomy jego testament nie tylko jest nieważnym aktem, ale raczej czynem karygodnym. Utrzymanie w mocy takiego testamentu ubliżałoby powadze sądu i byłoby krzywdą społeczną.

Zarzuty te z oburzeniem odparł adwokat strony przeciwnej, wykazując na podstawie tych samych aktów, że Janek był w pełni władz umysłowych. Obdarzony swoistą intuicją, zdradzał w niektórych kierunkach wybitne zdolności, które zwłaszcza w dziedzinie przyrody wkraczały prawie już w sferę genjalności. Odmówienie zdolności testowania człowiekowi tej miary, byłoby plamą na czystej szacie polskiej Temidy.

Wezwani, celem wydania opinji lekarze, również nie rozjaśnili sprawy. Jeden wystawił zmarłemu jaknajgorsze świadectwo, uznając go za człowieka, pozbawionego zupełnie rozumu, drugi znowu był zdania, że akta nie dają podstawy do takiego wniosku. Dusza ludzka jest zagadką, do której dostęp jest bardzo trudny za życia, po śmierci zaś niemożliwy. Psychjatra, badający akta, zamiast chorego wróży z kart i podobny jest do spirytysty, rozmawiającego z nieboszczykiem.

Sądy oczywiście różnie wyrokowały; wynika to zresztą z ustroju instancyj, które inaczej nie miałyby racji bytu. Sąd w Nowym Sączu w całości utrzymał testament, sąd apelacyjny w Krakowie, w całości go uchylił, a sąd Najwyższy w Warszawie skasował obadwa te wyroki i zarządził ponowną rozprawę. Dopiero obecnie sądy wszystkich trzech instancyj przyszły zgodnie do przekonania, że śp. Janek z Cichego, właściwie żadnego testamentu nie pozostawił, bo majątkiem swoim za życia nie rozporządził.

* * *

Na Krupówkach w Zakopanem, od jakiegoś czasu, prawie codziennie można spotkać wynędzniałego, zaniedbanego górala w łachmanach, okrytego nędzną, cuchą, a właściwie łatami. — Chodzi i żebrze.

— Co się stało Florku, żeście tak podupadli? — zapytał jeden z dawnych znajomych taterników, który w żebraku rozpoznał bogatego niegdyś gazdę.

— Miałek proces o spadek i syćko przegrałek.

— Nie lepiej to było pogodzić się?

— Lepiej beło, ale się nie dało, bo cłek tamten nie dobry. Jeśli prowdę powiedzieć panocku, to i tak mi nie markotno.

— Jak to? przeprocesowaliście wszystko i nie żal wam jeszcze?

— Nie: Idźta dalej pod kościół, ka siedzi mój przeciwnik Walenty, co proces wygroł, a tak samo wyciąga rękę i o chleb prosi.

— Cóż się tedy stało ze spadkiem?

— Syćko posło na marne. Trochę na sąd, restę zeżarły doktory i adwokaty. Tak beło, rzekę, a jesce brakło im nawet — tym spadkobiercom.

Dr. Józef Skąpski.

Manifestacja na cześć b. ministra skarbu Mac Adoo trwała godzinę, na cześć gubernatora stanu N. Jork Smitha półtorej godziny. Zwolennicy jednego lub drugiego maszerowali po sali z pieśniami i obrazami wśród grzmotu trąb i syren automobilowych, wśród śpiewu i nieopisanego hałasu... Nie pomogły manifestacje. Wybranym został Davis, który na kongresie wśród 20 kandydatów zajmował stanowisko wcale nie pierwszorzędne.

Z „Rocznika Statystycznego" za r. 1923

który obecnie wyszedł z druku, wyjmujemy kilka cyfr. Według stanu z dnia 1 lipca 1920 r. na 388.328 km^2 Polski, mieszkało ogółem 27,192.674 obywateli. Procent Polaków sięga 69.2% czyli 18,811.550 osób.

Najbardziej polskiem jest województwo krakowskie. Żywioł polski dosięga tu 93%, czyli na 1,990.399 mieszkańców, cyfra ludności polskiej wyraża się w 1,850.838. W tem Kraków figuruje (stan z r. 1921) z cyfrą 152.690 ludności polskiej, co wobec 181.700 mieszkańców przedstawia w 84%. Drugiem z rzędu będzie województwo kieleckie z 91.3% elementu polskiego. Na trzeciem stoi wojew. warszawskie, które liczy 1,896.578 Polaków, co wyrazi się w 89.8 procentach ogólnej cyfry mieszkańców. Sama zaś Warszawa znajduje się dopiero na ósmem miejscu, gdyż procent żywiołu polskiego dochodzi do 72.4%. Cyfrowo na 936.046 mieszkańców — 677.543 Polaków.

Z teki „Helionu".

MOJE DZIECIŃSTWO.

Byłem wtedy złoty jak pierścionek
na matczynych wypieszczony palcach,
i pamiętam twą suknię z koronek,
kiedyś grała straussowskiego walca.

Miałem w oczach dwie okrągłe łezki,
czarnych w zamku rycerzy ze stali
a w bruljonie smarowałem kreski —
— drogę dziwną do bajki z Australji.

Kiedy wzięli mnie ludzie za ręce,
przez ocean do bladej Tahiti,
zapach słońca szeleścił w sukience,
— żyłem w ljanach jak Mowgli ukryty.

Dżungle Indji nosiłem na głowie,
słony piasek Sahary w dwóch pięściach,
— a dziś — nie wiem, dlaczego w Krakowie
niosę z trudem wo'ch lat dwadzieścia.

Kiedy wieczór w moim sadzie wiśni
grają słońcem wybielone płatki, —
— czasem mi się mój pokoik przyśni,
gdzie schowałem jeden uśmiech matki.

Matce

Janusz Stępowski.

Z polskiego średniowiecza i renesansu.

(K. Dobrowolski: „Dzieje kultu św. Florjana w Polsce do połowy XVI w.).

Niejeden z Krakowian słyszał w młodości, jak to św. Florjan skwapliwie chciał do Polski połażyć i gdy papież poszedł do kościoła św. Wawrzyńca „extra muros", aby Polakom dać upragnione relikwje, wtedy św. Florjan wyciągnął rękę na znak gotowości w drogę na północ. Otóż te fantastyczne szczegóły pochodzą z opowiadania o translacji zwłok, spisanego w połowie XV. wieku; tymczasem przeniesienie samo dokonane zostało w r. 1183 za Kazimierza Sprawiedliwego, o czem krótka notatka w „Roczniku Kapitulnym" brzmi: „Św. Florjan męczennik został przyniesiony przez Idziego (biskupa) Muteńskiego i bardzo pobożnie przyjęty przez biskupa krakowskiego Gedkę". Tę zasadniczą, krótką notatkę źródłową bierze dr. Dobrowolski za podstawę swych bystrych i głębokich rozważań i przenosząc nas w czasy głębokiego średniowiecza przypomina, jak wielkie wtedy miały znaczenie relikwje, które uważano za rękojmię opieki i łask Bożych. Stąd też nie cofano się przed kradzieżą szczątków świętych, aby wroga pozbawić obrońcy i rzecznika, a sobie zapewnić opiekę. Otóż Polska, której Czesi zabrali relikwje św. Wojciecha, była w XII wieku bardzo uboga. Nic dziwnego, że na prośbę Kazimierza Sprawiedliwego papież Lucjusz III przesłał do Polski prochy bliżej nieznanego męczennika pod imieniem św. Florjana w r. 1183. W Krakowie kult ten oficjalnie zaszczepiony, mógł nawet pomóc w podniesieniu katedry krakowskiej do godności arcybiskupstwa, o którem wspomina się już w połowie XI wieku; św. Florjan był czczony w katedrze i w fundowanej „extra civitatem" bazylice, uposażonej częścią relikwij. W każdym razie biskupstwo krakowskie już w r. 1186, a więc w trzy lata po przeniesieniu relikwij, otrzymuje przywilej pierwszego miejsca i głosu po arcybiskupstwie gnieźnieńskiem.

Dzień 4 maja stał się uroczystem świętem Krakowa i Kleparza, który nawet nazywa się „civitas s. Floriani", albo Florentia — a wreszcie także i Polski, gdyż św. Florjan był czczony jako patron Królestwa. Zaczynają się też poza Krakowem budować kościoły pod wezwaniem czczonego od niedawna świętego, coraz częściej też spotyka się imię Florjana u szlachty i mieszczan.

W trzynastym wieku zostaje podniesiony na ołtarze Stanisław Szczepanowski. Wobec nowego kultu i to świętego rodaka, którego życiorys i historja męczeństwa były znane doskonale i otoczone już od czasów mistrza Wincentego aureolą świętości, cześć św. Florjana słabnie. Powód zupełnie jasny; ów Sługa Boży nie miał żywotu, nie znano jego „passio" (męczeństwa), której przebieg mógłby zachęcić wiernych do naśladowania cnót do walki ze złem.

Nadszedł jednak wiek XV., wiek wstrząśnień i oczekiwania, okres dziwnej niepewności, wywołanej i rozdziałem w łonie Kościoła i różnemi czynnikami politycznej i społecznej natury. Tem gorliwiej uciekano się pod opiekę Świętych Pańskich. — Potężny kanclerz Królestwa, Zbigniew Oleśnicki stawia znów św. Florjana w rzędzie patronów Polski, zarządza na jego cześć uroczyste święto, zwłaszcza że dawniej mało znany święty jest już „gloriosissimus martyr". Utożsamiono go bowiem z męczennikiem norykskim, który nosił to samo imię i miał piękną legendę męczeńską. Opactwo St. Florian w Austrji, gdzie on był czczony, cieszyło się wielkiem znaczeniem gospodarczem i kulturalnem. Już za czasów Łokietka zwraca się ono do kapituły krakowskiej o relikwje św. Florjana, zresztą bezskutecznie. Odtąd wpływ niemieckiego kultu, niemieckiej legendy i ikonografji jest decydujący. Prawdopodobnie też atrybut św. Florjana, obrona od ognia, pochodzi z Niemiec. Dr. Dobrowolski przypuszcza, że mamy tu jakąś pozostałość z mitologji germańskiej, gdyż „pasja" świętego nie usprawiedliwia tego atrybutu. Jeżeli zaś chodzi o stosunki Krakowa z opactwem St. Florian w Austrji górnej, to kilkakrotnie prałaci tamtejsi starali się o relikwje i dopiero w r. 1736 udało się kardynałowi Passionei wydostać od biskupa krakowskiego, J. Lipskiego, część kości św. Florjana dla klasztoru austrjackiego. Utwierdzało to legendę o tożsamości czczonych patronów, co do której już Bollandyści mieli wielkie wątpliwości.

Studjum Dr. Dobrowolskiego jest w naszej literaturze nowością. Opracował coprawda Polak, St. Czarnowski, irlandzki kult św. Patryka, ale po francusku (Paris 1919), ale o historji polskiego kultu mamy dopiero teraz pierwszą książkę. Autor obeznany doskonale z postawieniem problemu w literaturze zagranicznej i z licznemi pracami z tej dziedziny zachodzącemi to na pole etnologji, to znów historji wierzeń, jak wreszcie wyłącznie poświęconych hagjografji, traktuje swój temat bardzo rzeczowo, z sumiennością i bystrością historyka, który stawia nadewszystko dewizę Rankego: „wie es eigentlich war". Źródłowość pracy, jej mozolnie zdobyte podstawy, nie narzucające się zresztą czytelnikowi, pozwalają autorowi na szereg bardzo ciekawych historycznych dygresyj w dziedzinę życia ludzi średniowiecznych i wcale mu ich za wadę nie poczytamy. Medjewista może znajdzie poza omyłkami druku (str. 2. M. Sokołowski) uzupełnienia tyczące rozpostarcia się kultu; może wyjaśni się z czasem pochodzenie atrybutu ogniowego u naszego świę-

Anachronizm poety.

(TADEUSZ SZANTROCH: „Cyklady", poezje MCMVII—MCMXXIV. Kraków).

Czarodziejstwo poety, tajemnicza władza nad słowem, owo cudowne „natchnienie" polega na tem, że artysta, przez odpowiednie ustawienie obrazów, metafor czy przenośni, potrafi wywołać oddźwięk w duszy czytelnika-słuchacza. Oczywiście — czytelnika dostatecznie przygotowanego pod siejbę poezji.

Oddźwięk jaki budzi prawdziwa poezja — to rozchylenie się zasłony, ukrywającej duszę świata, to narodziny nowego spojrzenia, przenikającego głębiej skorupę zjawisk życiowych, to jakieś szerokie horyzonty, ukazujące się nagle, pod wrażeniem dopieroco przeczytanego obrazu, czy sceny.

Nacisnąć klawisz, któryby wywołał jaknajbujniejszą kaskadę refleksów-oddźwięków — oto dążenia każdego artysty.

Nowym będzie poeta wówczas, gdy zdoła własnymi (oryginalnymi) środkami wywołać dostateczny oddźwięk w czytelniku, gdy roztworzy przed nim nieznane mu wprzódy krainy wzruszenia.

P. Tadeusz Szantroch w pierwszych swych poezjach (wyd. w r. 1906) posługiwał się stosunkowo mało oryginalnemi środkami ekspresji poetyckiej, utwory jego rozbrzmiewały echami innych twórców; nie przynosiły rewelacji nowego, bezwzględnie świeżego talentu. Wzorowa poprawność formy pozwalała zaliczyć p. Szantrocha w poczet licznych piewców bohaterskiego gestu, prometejskiej walki z losem...

Obecnie (w „Cykladach" 1906—1924) znać duże zindywidualizowanie poetyckiego wyrazu. Wiersze są mniej wymuskane, lecz bardziej swoiste. A jednak autor nie należy do twórców, przodujących rozwojowi sztuki! P. Szantroch uderza często w dość konwencjonalne, „poetyczne" struny, jak np. w „Sielance", „Serenadzie" lub parafrazie pogrzebu z „Kazimierza Wielkiego" p. t. Kraków.

Wszakże każdy przyzna, że nawet w tych starych, wyblakłych ramach porusza się autor wcale wdzięcznie, a co najważniejsza — bezpretensjonalnie i naturalnie.

Takie „Zaproszenie", „Pas de quatre", „Persefona", „O widmo twoje" noszą piętno parnasyjskiej równowagi i spokoju.

„O tak! z przeszłości tylko smutek wraca,
minione szczęście nie pocieszy zgoła
a śmiech bez treści... śmiechem jest pajaca.
Jakoż mi wiosno zetrzesz zmarszczki z czoła?"

Ta zwrotka ukazuje nie nowy sposób obrazowania p. Szantrocha, posługującego się chętnie rekwizytami z okresu „Młodej Polski", ale zarazem czujemy w niej pełzanie płomyczka „oliwnej lampki" artysty, czujemy bijące serce poety. Do najpiękniejszych utworów zbiorku zaliczymy np. „Białą litanję":

„O ręce białe, wy kobiece,
tak miłosierdziem szczodre ręce,
w rozgrzeszającej ból opiece
chylące się ku mojej męce!
O ręce białe... baldachimy
nad szczęściem, które w sercu gości,
wiszące jak kadzideł dymy
przed Świętem świętych samotności".

To jest naprawdę **poezja**.

Tadeusz Szantroch zamknął się w wieży poetyckich dumań, odległy od świata dzisiejszego, snujący różaniec samotnych wspomnień, które zaklina w tradycyjne szaty. Nic baczy piewca „Cyklad" na głos życia współczesnego. Książeczka jego jest miłym anachronizmem poety...

— J. J. —

Przegląd miesięczników.

PRZEGLĄD POWSZECHNY za lipiec (Kraków, Kopernika 26) zawiera na czele zeszytu rozprawę ks. prof. Szczepańskiego: Eucharystja w świetle listów św. Pawła. Autor streszcza naukę św. Pawła o Eucharystji, zawartą w pierwszym liście do Koryntjan i dochodzi do wniosku, że już od samego założenia gminy chrześcijańskiej w Koryncie (52 r. po Chr.) był tam znany i praktykowany obrząd eucharystyczny i dobrze było także znane jego znaczenie. Prof. Kallenbach rozpoczyna druk rozprawy p. t. „Towianizm na tle historycznem". Dr L. Lewandowski pisze o „produkcji", prof. T. Zieliński o „prozie artystycznej i jej losach". Poza przeglądem piśmiennictwa (ostra krytyka Tuwima „Czarów i czartów polskich") omawia ks. Urban sprawy bieżące Kościoła, a ks. Podoleński występuje przeciw ro-

tego, ale ogólny zrąb pracy zostanie wartościowym i ważnym dorobkiem naukowym.

Oby zapoczątkował studja podobne np. nad kultem św. Stanisława, tak ogromnie w Polsce rozpowszechnionym. F. B.

Wypłata pensji „Virtuti militari“.

300 złotych za rok 1924.

„Polska Zbrojna“ ogłasza rozkaz dzienny Ministra Spraw Wojsk. zawierający następujące postanowienia:

1) Wojskowym W. P. w czynnej służbie oraz funkcjonarjuszom państwowym zajętym w instytucjach wojskowych W. P., odznaczonym orderem „Virtuti militari“ **wypłacą jednorazowo** przysługującą za każdy order pensję orderową za rok 1924 **w wysokości po 300 zł.** właściwe komisje gospodarcze po przedstawieniu im dekretu (legitymacji), stwierdzającego nadanie orderu oraz po podaniu liczby Dziennika Personalnego, którym nadanie orderu ogłoszono.

2) Osobom nie wymienionym w art. 1 tego rozporządzenia, odznaczonym orderem „Virtuti militari“, **wypłacą przysługującą im pensję orderową kasy skarbowe**, właściwe ze względu na miejsce ich zamieszkania, na podstawie okazanego przez odznaczonego — dekretu (legitymacji) oraz na podstawie wykazów osób odznaczonych, które Kapituła Orderu prześle za pośrednictwem izb skarbowych kasom skarbowym.

3) Osoby, mieszkające zagranicą, a posiadające obywatelstwo polskie, odznaczone orderem „Virtuti militari“, otrzymają pensję orderową z właściwej, ze względu na miejsce ich zamieszkania, placówki konsularnej.

Powyższe rozporządzenie dotyczy wypłaty pensji orderowej wyłącznie za rok 1924.

Zarządzenia odnoszące się do wypłaty pensji orderowej za lata ubiegłe i przyszłe będą oddzielnie wydane.

Colombes.

W przeciągu czteroletniej żmudnej pracy wyrosło z pod ziemi to najsławniejsze dzisiaj miasteczko, którego matką jest VIII. Olimpjada. W lesie sztandarów pięćdziesięciu dwóch państw i dominiów guhi się istna wieża Babel języków, głosna od pustynnej Gobi do gór Skalistych. Szlachetne współzawodnictwo o helleńską palmę zwycięstwa w lekkoatletyce nie przypadło jedynie Rosji i Niemcom, reprezentowane są one jednak na trybunie „Maratońskiej“, przeznaczonej dla publiczności. Rozfalowane morze głów codzień szumi, burzy się i huczy w olbrzymich łukach stadjonu.

Około 5.000 współzawodników reprezentuje świat sportowy, wyczekujący ze zdenerwowaniem finału. 15.000 korespondentów wysyła w chciwą przestrzeń dzieje każdej minuty. 70.000 widzów jest w stanie pomieścić olimpijski amfiteatr. Dookoło zawartego w nim pola biegnie tor wyścigowy szerokości 8 metrów, a długości 500 metrów. Z obu stron pola tor ten tworzy dwie linje proste, na których rozstrzygać się mają wyścigi na dystanse: 100 i 110 metrów, aby zaś uczestnicy nie przeszkadzali sobie w czasie biegu, tor podzielono pasami o szerokości 1 m. 25 cm. odgraniczonemi od siebie białemi szlakami. Wewnątrz toru znajduje się boisko footballowe i rugby o szerokości 80 metrów. Przy obu zaokrągleniach toru pozostałe miejsca przeznaczono dla lekkoatletyki, t. j. skoków w dół. w zwyż. o tyce. do ciskania ciężarów. dysków i włóczni.

Bardzo charakterystyczna nowość świadczy o przezorności mistrzów inżynierskich, którzy stadjon ten zbudowali. Oto całą przestrzeń wzdłuż toru wyścigowego otoczono silnemi sztachetami żelaznemi i głęboką fosę napełniono wodą, aby przeszkodzić interwencji rozentuzjazmowanych tłumów, które niejednokrotnie przeszkadzały podczas igrzysk poprzednich.

Dopiero za wspomnianym rowem znajduje się amfiteatralna widownia. Dwie wielkie trybuny mieszczą pod dachem 20.000 osób. Trybuna zachodnia, zwana „honorową“, zawiera loże urzędowe komitetu igrzysk olimpijskich, związków międzynarodowych, władz, prasy i organizacji. Wschodnia trybuna, przeznaczona dla publiczności, nosi nzwę „Maratońskiej“.

Dwa łuki stadjonu pod gołem niebem wykorzystano dla miejsc stojących. Z każdego tu stopnia widz może obserwować lekkoatletów od stóp do głowy. Wymagało to obliczeń dość zawiłych, zwłaszcza że wysokość murów stadjonu zredukowano z 25 metrów do 10 metrów, dla oszczędzenia kosztów. Pod trybunami umieszczono 38 szatni dla 1,200 atletów, salę zborną, korytarz podziemny, prowadzący na tor i boisko, dalej łazienki natryskowe, ambulatorjum i sale do masażu. 34 bramy t. zw. vomitoria, prowadzą ze stadjonu na olbrzymi park sportowy, gdzie znajdują się pomniejsze place do gry w tennisa, pelotę baskijską i basen pływacki (50 metrów długości i 5 m. głębokości), zasilony przez Sekwanę i otoczony trybunami na 10,000 widzów.

Bliska odległość Paryża, gorliwe trainingi i przymusowa obecność atletów olimpijskich w Colombes stworzyły tu ruchliwe, gęsto zaludnione miasteczko. Tłumne wycieczki cudzoziemców znajdują w Colombes wszelkie wygody, zwłaszcza że Olimpjada jest oblężona nie jak w Grecji na pięć dni, lecz na cały miesiąc.

Oto jak Colombes wyrosło dzisiaj na centrum sportowego świata, choć parę lat temu nikt o niem nie słyszał, a Paryż się wstydził tego zabagnionego przedmieścia. **(Jotes).**

ECHA OTWARCIA VIII OLIMPJADY, w dniu 6 b. m.

Zegary biły właśnie godz. 3 po południu. Nad stadjonem w Colombes płynęły poważnie aeroplany. Kilkanaście aparatów kinematograficznych unieśmiertelniło defiladę lekkoatletów przed prezydentem Francji Doumergue. Otwierały pochód Afryka południowa, Argentyna i Australja. Na czele każdej delegacji jeden z atletów niósł pankartę z napisem danego państwa, a za nim drugi — sztandar tegoż. Pierwszą żywszą owację zgotowano Belgom, a potem Egiptowi, którego atleci w czerwonych fezach i zielonych kurtkach postępowali zgrabnie za zielonym sztandarem z białym półksiężycem.

Delegacja Stanów Zjednoczonych przyjęta została burzą oklasków; była najliczniejsza (220 atletów!). Na czele kroczyły z łobuzerskiemi minami pływaczki; wśród atletów bywalcy Olimpjad witali okrzykami Paddock'a, najszybszego człowieka w biegu na 100 i 200 metrów. Tuż za Amerykanami szli Finlandczycy, ich najgroźniejsi konkurenci Tu znajdował się Rittola szampion na 10.000 metrów, Mayra szampion w rzucie oszczepem i Kolehmainem szampion biegu marokańskiego.

Za pankartą i sztandarem Republiki Haiti kroczył jeden jedyny murzyn, doskonały strzelec. Chińczyków wogóle nie było, a ich pankartę i sztandar niosło dwóch Francuzów. Tosamo było z Litwą, to też publiczność przyjęła owe delegacje „gwizdaniem“. Węgrów (podobno zresztą jak i Austrjaków) choć byłych wrogów, oklaskiwano przyjaźnie. Delegacja Indji Wschodnich wywołała uśmiechy na widok trzech czekoladowych dryblasów w kostjumach pływackich z włosami uczesanymi po damsku; obok nich kroczyło dwu atletów białych oczywiście Anglików tamtejszych. Nie zbrakło nawet Monaca, które wysłało czterech biegaczy w purpurowych beretach, oraz Nowej Zelandji. Ta ostatnia wysłała parę atletów, wyglądających jak młode małżeństwo w podróży poślubnej.

Po Filipinach, których chorąży niósł dwa sztandary na temsamem drzewcu (u góry Stanów Zjednoczonych, a u dołu swój własny), a za sztandarem których kroczył jeden jedyny atleta — przyszła kolej na Polskę.

Nasi przedstawiali się dobrze. Pankartę niósł Szydłowski, a sztandar Cejzik; następni szli trzej „officiel'e“, a mianowicie pp. Wacław Znajdowski i Bronisław Kowalewski, wiceprezesi P. K. I. O., oraz sekretarz generalny p. Jerzy Giżycki; wszyscy trzej w granatowych kurtkach, słomkowych kapeluszach i białych spodniach, kiedy „officiele“ takich np. Belgów, Czechów lub Węgrów poubierani byli z największą fantazją i pstrokacizną. Lekko-atleci polscy szli z gołemi głowami, w białych spodniach i w takichsamych kurtkach z orłem na lewej piersi; zaś wioślarze mieli na dodatek białe czapeczki. Kiedy delegacja nasza przechodziła przed trybunami, zgotowano jej serdeczną owację, oraz wołano „Vive la Pologne!“ Tuż przed trybuną Prezydenta Rzeczypospolitej skłonił się nasz sztandar, a Prezydent — jak to musiał uczynić 45 razy — oddał ukłon, odkrywając głowę.

TRZECI DZIEŃ OLIMPJADY nie przyniósł Polsce żadnych sukcesów. W eliminacyjnym biegu na 5000 metrów Szelestowski przybył do mety przedostatni. Zwyciężył Nurmi (Finlandja) w czasie 15 m. 20$^{2}/_{5}$ sek. W innej serji biegu Ziffer na trzynastu zawodników przybył jedynasty. Tu zwyciężył znów Rastas (Finlandja) w 15 m. 22$^{1}/_{5}$ sek. W biegu 200 mtr. Szenajch i Weiss (Polska) zostali wyeliminowani. Zwyciężył tu Hill (St. Zjedn.) w 22 sek. i Jackson (Francja w 22$^{4}/_{5}$ sekundy.

Do ostatecznego finału w biegach na 5000 m. staną Rastas (Finlandja), Okasaka (Japonja), Briksson (Szwecja) i Maxaux (Francja).

WYNIKI OLIMPIJSKIE W SKOKU przyniosły zwycięstwo Hubbardowi (St. Zjedn.), który osiągnął dystans 7 m. 44.5 cm. Inne wyniki przedstawiają się następująco: Gourdin (St. Zjedn.) —

komo uświadamiającym, a w gruncie rzeczy niemoralnym filmom. jak „hygjena małżeństwa“ i t. d. Duch polemiki, zdrowej i dobrze udokumentowanej, ożywia rubrykę „z cudzych szpalt“. Wykazuje się tu, jak „Wiadomości Literackie“ w jednym numerze zamieszczają dwa sprzeczne artykuły o Kancie. Reagując na nazwanie przez „Kurjer Polski“ Kościoła francuskiego „gallikańskim“, zauważa „Przegląd Powsz.“, że „współczesny episkopat francuski jest najbardziej „ultramontańskim“, jaki kiedykolwiek świat widział“.

„PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“ za czerwiec (Warszawa. Zgoda 5) w artykule wstępnym red. St. Kozickiego (Dwa programy) twierdzi, że gwarancje Ligi Narodów nie wystarczą do utrzymania Państwa Polskiego. Potrzebne są nam specjalne sojusze. Artykuł p. Paleologue'a o przyszłości Rosji już omówiliśmy w dzienniku. P. Lucjan Zarzecki pisze o postulatach wychowania narodowego. prof. Wł. Konopczyński o skarbie i wojsku za Sasów, pos. Zamorski zamieszcza ciekawe wspomnienia własne o pracy oświatowej na Podolu galicyjskiem, p. Poraj pisze o stosunku Polski do Litwy kowieńskiej. Pozatem kronika polityczna i przegląd wydawnictw, gdzie kilka krytycznych uwag o „Odbudowie państwa polskiego“ prof. K. Kumanieckiego.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“ za czerwiec (Kraków, św. Filipa 25) daje szereg wybornych rozpraw i artykułów. Prof. Andrzej Gawroński w artykule „Między Wschodem a Zachodem“ analizuje umysłowość rosyjską. Ideałem umysłowości i cywilizacji jest umiejętny umiar, w Indjach równowagę stwarza falowanie między ostatecznościami. „Maksymalistyczna umysłowość rosyjska nie umie zachować równowagi między ostatecznościami i dlatego brak jej zmysłu rzeczywistości. Ona widzi przed sobą jedną ostateczność, zapędza się póty, aż, niby ów bohater noweli Andrejewa, stanie przed ścianą i zacznie, łbem w nią uderzać: niema wyjścia“. Typowym Rosjaninem jest Tołstoj; zgubę dzisiejszą Rosji zawinił Piotr, niesłusznie „Wielkim“ zwany, narzucił bowiem Rosji cywilizację obcą, do której nie dorosła swą samodzielną i twórczą pracą umysłową. U nas dokonywało się równocześnie odrodzenie, ale wyszło ono z ducha narodu, a nie z inicjatywy zewnętrznej. Prof. J. Kleiner zajmuje się „proroctwem księdza Piotra“ i twierdzi, że „44 to nowy Adam, Adam-Mesjasz“. Dochodzi do tego wniosku przez wprowadzenie w grę kabały, względnie poglądów Saint-Martina o mistyce liczb, które Mickiewicz znał (w alfabecie hebrajskim litera „d“ oznacza 4, a „m“ równa się 40, samogłoski się nie biorą pod uwagę). Prof. Kleiner interpretuje „nowego Adama“ jako „człowiekaludzkość“.

Prof. Talko-Hryncewicz pisze dalej o Polakach jako badaczach Dalekiego Wschodu, uczony rumuński i Mikolaj Jorga o Polsce i Rumunji, prof. Sinko o powinowactwie klasyczności i romantyczności. Dużo wiadomości zawiera artykuł prof. L. Cara o imperjaliźmie W. Brytanji i Stanów Zjedn. Artykuł Leona Wasilewskiego o Białorusinach podaje ciekawe szczegóły, dotyczące sowieckiej Białorusi. Zeszyt zamyka bogaty przegląd życia umysłowego zagranicą i literatury.

7/27.5, Hauson (Norwegja) — 7/25, czwarty Honth (Finlandja), piąty Wilhelm (Francja).

W RZUCIE CIĘŻAREM Houser (St. Zjedn.) osiągnął dal 14 m. 99¹/₂ cm., Hurtrauft (St. Zjedn.) 14 m. 98 i pół cm, Anderson (St. Zjedn.) 14 m. 64 cm.

ZAWODY OLIMPIJSKIE W PŁYWANIU w stadjonie pływackim w Tourelles przyniosły w dniu otwarcia zwycięstwo w piłce wodnej drużyny francuskiej nad belgijską w stosunku 11:1. widzów było 8000. Do zawodów pływackich olimpijskich zapisały się 24 państwa.

Marjawickie wesele.

„Biskup“-Kowalski wziął ślub z marjawicką siostrą zakonną.

Cegłów pod Mińskiem Mazowieckim jest swego rodzaju Mekką dla kozłowitów.

Ostatnimi czasy w Cegłowie zbierają się większe gromadki niknących zastępów marjawickich. Prawdziwą jednak sensacją dla Cegłowa był przyjazd „biskupa“ Kowalskiego, który przywiózł tam swą narzeczoną, kobietę młodą i nieposlednniej urody.

Po pewnych ceremonjach na plebanji odbyło się sute weselisko, w czasie którego wesoło wywijał i sam „dostojny arcypasterz“.

„Owieczki“ z przejęciem patrzyły na hołóbce swego ojczulka bawiącego się na własnem weselisku.

To małżeństwo zapewne jest początkiem dalszych. W ślad za dostojnym „ojcem“ pójdą niedługo wszyscy inni mniejsi marjawiccy ojczulkowie, gdyż „objawienie“, które miał Kowalski, zezwala zawierać duchownym marjawickim „mistyczne śluby“, aby wyhodować zupełnie nie mistyczne dzieci.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

List skauta naczelnego.

Kierownik delegacji angielskiej na harcerski zlot kpt. Mc. Intyre, przywiózł następujący list skauta naczelnego całego świata, generała Roberta Baden-Powella, do harcerzy polskich: „Drodzy Bracia, Skauci polscy! Pragnąłbym dać się pociąć na kilka części, aby choć jedna z nich mogła towarzyszyć naszym brytyjskim skautom do Warszawy, na Wasz wielki zlot. Ponieważ jednak jest to niemożliwe, przesyłam Wam moje najlepsze życzenia, wiem bowiem, jakiem ten zlot będzie ważnem zdarzeniem nietylko dla harcerstwa polskiego, ale także i przedewszystkiem dla tych skautów innych krajów, którym dobry los pozwoli tam się znaleźć. Spodziewam się, że zlot ten będzie nietylko najradośniejszem w świecie zgromadzeniem skautowem, lecz również przyniesie prawdziwie pożyteczne owoce jak najlepszego porozumienia i przyjaźni pomiędzy skautami różnych krajów, zgromadzonymi w Warszawie. — Pomyślności i dobrego obozowania życzą Wam Wasi brytyjscy bracia. — Robert Baden-Powell.

Kto może przekroczyć granicę gdańską.

Władze polskie i władze gdańskie wydały analogiczne zarządzenia, aby przez punkty kontrolne na granicy polsko-gdańskiej przepuszczane były tylko te osoby, które będą posiadały dowody osobiste, zawierające rubrykę przynależności państwowej.

Wypadek Komisji granicznej czesko-węgierskiej.

Na granicy czeskosłowackiej-węgierskiej wydarzyła się katastrofa automobilowa. Mianowicie automobil, w którym znajdowali się członkowie komisji granicznej czesko-węgierskiej, wpadł do głębokiego rowu. Prawie wszyscy członkowie odnieśli cięższe lub lżejsze rany, a jeden z nich, inż. Renovic, walczy ze śmiercią.

SĄD DORAŹNY NAD SABOTAŻYSTAMI LWOWSKIMI odbędzie się jutro. Jak donoszą pisma lwowskie, śledztwo przybiera sensacyjny obrót. Na razie żaden z adwokatów Polaków, ani żydów nie chce nawet z urzędu przyjąć obrony zbrodniarzy. Jeden tylko ruski adwokat miał podjąć się obrony jednego z głównych winnych. Jak słychać, Sowiety ofiarowały nader wysokie sumy za obronę.

NAPAD NA POGOTOWIE RATUNKOWE WE LWOWIE. Onegdaj około godz. 9 rano przyszła na stację ratunkową we Lwowie do opatrunku grupa bandytów z herszterm Stanisławem Kaniakiem i wszczęła olbrzymią awanturę, tłukąc szyby, łamiąc stołki, poczem rzuciła się z pięściami na Dra Celewicza i poczęła go kopać. Służba, zajęta na stacji, wyszła z tego napadu z podartemi bluzami i z licznymi siniakami. Zaalarmowany z pod województwa posterunek policji, zdołał ująć herszta bandy Kaniaka.

MŁODZIEŻ Z KOPENHAGI WE LWOWIE. Do Lwowa przybyła wycieczka studentów i studentek uniwersytetu kopenhaskiego, w liczbie 29 osób.

WYROK ŚMIERCI NA PODPALACZA. Sąd doraźny w Nowogródku wyrokiem z dnia 10 b. m. skazał Leona Sanczuka, lat 18, mieszkańca wsi Kołdyczewo, gminy horodyjskiej, powiatu nowogrodzkiego, na karę śmierci za podpalenie majątku Kołdyczewo, wskutek czego spłonęły budynki wraz z ruchomościami i żywym inwentarzem w ilości 27 krów i 4 konie. Rodzina skazanego wniosła prośbę o ułaskawienie, którą p. Prezydent odrzucił. Wyrok wykonano.

WIZY ANGIELSKIE DLA ZWIEDZAJĄCYCH WEMBLEY. Poselstwo angielskie komunikuje, że organizacje i stowarzyszenia, które udają się do Londynu dla zwiedzenia wystawy, będą mogły otrzymać wizę w konsulacie angielskim na następujących warunkach: Opłata zniżkowa na wizę dla każdej grupy, złożonej z 30 osób, wyniesie 1 funt 12 szylingów, pod warunkiem, że wszystkie osoby należące do poszczególnej grupy, wjadą do Anglji i opuszczą Anglję tegosamego dnia. Wymagane również będzie przedstawienie równocześnie z paszportami listy osób, należących do wycieczki, podpisanej przez prezesa danego stowarzyszenia, organizacji i t. p.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W POZNANIU na czas od 1-go stycznia 1925 r. do końca grudnia 1928 r. odbędą się w październiku.

NIEUDAŁY STRAJK. Z Poznania donoszą, że strajk robotników budowlanych, który wybuchł przed kilku dniami w Poznaniu, nie udał się. Część robotników, zniewolona brakiem zarobków, powraca do pracy.

WYSTAWA „NASZE MORZE“. Celem szerzenia wśród szerokich mas zainteresowania naszem morzem, P. T. Krajoznawcze, Liga Żeglugi Polskiej i Związek Kresów Zachodnich organizują wystawę p. t. „Nasze Morze“, która odbędzie się od 7 do 28 września r. m. w gmachu Politechniki warszawskiej. — O informacje należy się zwracać pod adresem: Komitet Wystawy „Nasze Morze“, Warszawa, Karowa 31, P. T. Krajoznawcze.

NOWA CENTRALA TELEFONICZNA została otwarta przy urzędzie pocztowym w Opatowie.

POD ADRESEM DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW. Wprost niemożliwą jest do wytłumaczenia wadliwa manipulacja listowa w Urzędzie pocztowym w Nowym Sączu. Jest faktem stwierdzonym przez wszystkich kupców i instytucje rządowe, że przed wojną list nadany w Nowym Sączu jednego dnia rano, doręczony był drugiego dnia popołudniu w Wiedniu!

Dziś jest taka sytuacja, że list nadany w Nowym Sączu już nie do Wiednia, ale tylko do jednej z miejscowości na linji Nowy Sącz—Chabówka—Zakopane i Nowy Sącz—Chabówka—Kraków, absolutnie drugiego dnia tam nie dochodzi, lecz regularnie dopiero trzeciego dnia.

I stan taki trwa już kilka lat! A przecież z Nowego Sącza odchodzą w tamtych kierunkach dziennie trzy pociągi osobowe, prawdopodobnie wszystkie z ambulansami!

KOMUNIKACJA TOWAROWA MIĘDZY GDAŃSKIEM A HOLANDJĄ. Dyrekcja kolei w Gdańsku komunikuje o otwarciu bezpośredniej komunikacji towarowej między Gdańskiem i stacjami polskiemi z jednej strony, a stacjami holenderskiemi z drugiej.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. Pociąg pospieszny, idący z Warszawy do Bukaresztu, wykoleił się w nocy z 9 na 10 b. m. pomiędzy stacjami Darmanesti—Ickany. Ofiar w ludziach nie było.

DŻUMA W GUBERNJI MOSKIEWSKIEJ. Według doniesień z Moskwy, w gubernji Moskiewskiej wybuchła dżuma. Zanotowano już bardzo dużo wypadków.

POMNIK KARDYNAŁA RAMPOLLI ustawia się obecnie w kościele św. Cecylji w Rzymie. Pomnik, zbudowany z białego marmuru, kosztem Benedykta XV, przedstawia kardynała, przybranego w cappamaque, w postawie stojącej.

Z KSIĘCIA KSIĘDZEM. Oprócz b. następcy tronu saskiego ks. Jerzego, przyjął w ostatnim czasie święcenie kapłańskie książę Alban zu Werthemn-Loewenstein. Jest Franciszkaninem w Monachjum.

ZEGAR WYMAWIAJĄCY GODZINY. Zegar wymawiający godziny wyraźnie i dobitnie, został niedawno opatentowany. Składa się on z mechanizmu, regulującego gramofon i płyty zawierającej reprodukcję głosu ludzkiego, wywołującego poszczególne godziny. Nowy ten zegar można tak nastawić, że będzie wywoływał nietylko każdą godzinę, ale i kwadranse.

29 dzień rozprawy o zbrodnię listopadową.

POS. MAREK LEKCEWAŻY SOBIE WEZWANIA.

Zawezwany na wczorajszą rozprawę pos. Marek zgłosił się dopiero około godziny 2-giej, tak, iż przesłuchanie jego odroczono do poniedziałku. Na wstępie rozprawy przewodniczący zwrócił uwagę na fakt, że w jednym z dzienników krakowskich (Ill. Kurjerze Codz.) ukazała się notatka, atakująca reprezentanta Prokuratorji generalnej skarbu, wobec czego zastrzega się przeciw takim wystąpieniom, tembardziej, że przedstawiciel prokuratorji nie dał żadnych do tego powodów.

B. min. Kiernik powołany na świadka.

Następnie prok. Hubl zgłosił pismo nadesłane przez b. min. Kiernika, w którem ten donosi, że **w dniu 3 listopada ub. r. Rada ministrów uchwaliła zakazać zgromadzeń na terenie całego państwa.** Wobec faktu, że dotyczące pismo przesłane na ręce Prokuratorji, skierowane było do przewodniczącego rozprawy, **prokurator wnosi o odczytanie całego tego listu**, zażądanie z Warszawy odpisu całej uchwały Rady min. i oświadcza, że gdyby obrona domagała się przesłuchania min. Kiernika, jako świadka — to on z góry na to się zgadza. Adw. **Heski** sprzeciwia się wnioskowi oskarżyciela o odczytanie listu, **wnosi natomiast o wezwanie na świadka p. Kiernika**, oraz **b. min. Nowodworskiego**, któryby miał rzekomo dać dowody, że taka uchwała na radzie ministrów nie zapadła.

Po naradzie **trybunał uchwalił wezwać p. Kiernika, który zeznania swe złoży we wtorek.**

W związku ze sprawą osk. Reymana zeznawała św. **Zofja Kraupwald**, która niejaka p. Eugenja **Królowa** miała powiedzieć, iż słyszała jak Reyman w dniu 5 listopada zapowiadał na dzień następny ważne wypadki: „Będzie pani widziała, co się jutro będzie działo“. **P. Królowa skonfrontowana z Kraupwaldową zaprzecza wszystkiemu.** Gdy Kraupwaldowa wychodziła ze sali, osk. Reyman rzucił za wychodzącą (do o k. Ziffera) słowo: „denuncjatorka“! a następnie osk. Redlich użył wobec świadka kilka obrażających wyrażeń. Obu przywołuje przewodniczący do porządku, udzielając ostrej nagany.

DR. STYCZEŃ UDAREMNIŁ ODSIECZ DLA POLICJI.

Z kolei składa zeznania podinsp. policji **Ludwik Kleczek**, b. komendant policji na Kraków-miasto. Do niego, jako komendanta służby bezpieczeństwa należała tylko służba zewnętrzna, wykonawcza, t. j. czuwanie nad porządkiem w mieście. Służba natomiast wewnętrzna wraz z aparatem wywiadowczym, należały do dyrekcji policji. Wobec nieporozumień, jakie w dniach poprzedzających wypadki zachodziły między dyrekcją policji a Województwem, zwracał się o wszelkie rozkazy wprost do Województwa.

P r z e w.: Jakie zarządzenia otrzymał pan na 6 listopada?

Ś w i a d e k: Miałem zamknąć ulice i niedopuścić do gromadzenia się tłumów. Plan zamknięcia ulic opracowałem wspólnie z komisarzem Flekiem.

Koło godz. 11 przed południem telefonował z Województwa p. Styczeń, że ogień ma ustać, a policję należy ściągnąć. Wobec tego że komisarze Ptaszkowski i Flek zostali internowani ze swymi oddziałami, **dr. Kobielak i kom. Ryczkowski oświadczyli gotowość uwolnienia tych ludzi przy po-**

mocy ściągniętych z miasta oddziałów (około 100 do 150 żołnierzy polic.). P. Styczeń urzędowo zakazał podejmowania takiej próby, wobec czego sprawa to upadła. Po południu dr. Styczeń dał z Województwa polecenie, by nie wysyłać patroli w stronę domu robotniczego, by nie drażnić robotników. Ponieważ dom robotniczy znajduje się w obrębie komisarjatu III., przeto świadek wydał temuż komisarjatowi odpowiednie instrukcje, nie oznaczając bynajmniej ulic, któreby miały stanowić jakąś linję demarkacyjną. O żadnej takiej linji lub rozejmie wogóle nie było mowy.

Ci, w których godziły kule bojowców.

Rozpoczyna się przesłuchanie uczestników akcji wojskowej. Zeznaje por. Pieńkowski, który w dniu krytycznym kierował samochodem pancernym „Dziadek". Otrzymał rozkaz wyruszenia na ulicę Dunajewskiego i otwarcia ognia wówczas, gdy padną strzały ze strony rewoltantów. Pierwszy opór napotkał świadek u wylotu ulicy Krowoderskiej. Tam padły pierwsze strzały na auto — i to strzały z góry. Kule zraniły sierż. Kotwicza i położyły trupem jednego szeregowca z obsady. Na strzały odpowiedziałem strzałami, biorąc za cel linję plant. Gdy skierowałem auto pod dom robotniczy, spostrzegłem, że łańcuch jest uszkodzony; mimo bowiem, że motor funkcjonował poprawnie, auto nie ruszyło z miejsca. Na stojący samochód padały gęste strzały z boków i z góry. W pewnym momencie karabin maszynowy odmawia posłuszeństwa — żołnierz melduje mi, że chłodnica została przestrzelona. Robotnicy podchodzą coraz śmielej do auta, w końcu otwarłszy drzwi, wdzierają się do wnętrza. Kilkanaście luf karabinowych skierowało się do piersi załogi i oficera. Wyciągnięto ich na zewnątrz, zrabowano, nawet rannemu sierżantowi zdarto z nóg trzewiki, trupa zaś zwleczono na ziemię.

REWOLTANCI WIEDZIELI JAK STRZELAĆ.

Bojowcy strzelali umiejętnie — znali konstrukcję aut pancernych, wiedzieli, że blacha u góry jest bardzo cienka, to też strzały słali z góry i — jak się pokazało — nie bezskutecznie.

Wziętego do niewoli oficera odprowadził „towarzysz" z czerwoną opaską na ramieniu do wnętrza domu robotniczego.

Pos. Bobrowski przemawia do żołnierzy.

„NIECH ŻYJE CZERWONA MILICJA"! „NIECH ŻYJE PIŁSUDSKI"!

Przew.: Co pan zauważył wewnątrz domu? Były tam jakie przemówienia?

Świadek: Tak jest. Pierwszą mowę wygłosił pos. Bobrowski do wziętych do niewoli żołnierzy, których ściągnięto z całego domu na dziedziniec. Słyszałem tylko jak kończył ją — okrzykami: Niech żyje milicja ludowa! Niech żyje marszałek Piłsudski! Było to między godziną 1 a w pół do drugiej. Następnie pod wieczór przemawiał ktoś, również na dziedzińcu, do robotników. Robotnicy ci, w liczbie około 150, byli prawie wszyscy uzbrojeni w karabiny. Wśród nich kręcił się jakiś osobnik w maciejówce, pasie i płaszczu strzeleckim.

Przew.: Jakie pan odniósł wrażenie: czy ludzie ci byli uprzednio zorganizowani, czy też były to oddziały doryweczo skupione?

Świadek: Pewna ich część była ponad wszelką wątpliwość wcześniej już i dobrze zorganizowana.

BRAKŁO IM AMUNICJI DO WERNDLÓW.

Przew.: A czy zauważył pan, czy ludzie ci mieli karabiny systemu Werndla?

Świadek: Tak jest. Kilka tych karabinów stało w tym pokoju, gdzie mnie umieszczono. W pewnym momencie w czasie walki zgłosił się po nie jeden z bojowców, oświadczając, że na dole potrzebują karabinów. Słyszałem jak powiedziano: „Niema ich co brać, bo brakło już do nich amunicji".

Przew.: Dlaczego pan zaczął strzelać u wylotu ulicy Krowoderskiej?

Świadek: Strzelałem dlatego tylko, że byłem zaczepiony.

Przew.: Czy prawdą jest, że do samochodu oddano także strzały z karabinu maszynowego?

Świadek: Tak jest. Z prawej strony samochodu, zwróconej ku hotelowi krakowskiemu pozostał ślad, jaki mogły zostawić tylko strzały z maszynowego karabinu.

Znamienny czyn oficera.

Adw. Heski: A czy wiadomo panu, że był oficer, który strzelił do samochodu, by uczynić go nieużytecznym, w chwili, gdy ten dostał się w ręce bojowców?

Świadek: Wiem o tem — był to kpt. Studziński, ten jednak nie mógł strzelać od strony hotelu krakowskiego.

Następny świadek kpt. Aleks. Studziński, oficer V. dyw. wojsk samochodowych, był komendantem pancerki „Jasiek". Gdy zauważył w przejeździe przez ulicę Dunajewskiego, że czerwoni bojowcy opanowawszy „Dziadka", wynoszą z niego amunicję, dał kilka strzałów dla jego uszkodzenia. Auto jego było również ostrzeliwane. Razem z „Dowborem" wystrzelał około 2.000 naboi. Były to naboje ostre, ślepych wogóle nie używano. Świadek na zapytanie adw. Zakrzewskiego stwierdza, że gdy przejeżdżał ulicą Dunajewskiego, rzucono nań z domu stojącego obok kawiarni „Centralnej" bombę napełnioną materjałem wybuchowym, nie używanym w armji.

Po przerwie przesłuchano sierż. Kotwisa z dywizjonu wojsk samochodowych, rannego ciężko w pancerze „Dziadek". Kierował on karabinem maszynowym, znajdującym się z tyłu auta. Rannego wynieśli bojowcy do domu prywatnego, a stamtąd do szpitala.

Na tem przesłuchiwania zakończono. W poniedziałek zeznawać ma pos Marek i ułani 8 p., we wtorek b. min. Kiernik, we środę lub czwartek zaczną się przemówienia prokuratora i obrońców. wyrok zaś zapadnie przypuszczalnie 24 lub 25 bm

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków, 13 lipca.

ZWINIĘCIE DYREKCJI POCZT, TELEGRAFÓW W KRAKOWIE? Od kilku dni krążą niewiarygodne wprost pogłoski o zwinięciu tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów i o przydzieleniu tego okręgu do dyrekcji lwowskiej. Nie trzeba podkreślać, ile szkody przyniosłaby faktyczna realizacja tego niedorzecznego wprost pomysłu.

WYCIECZKA KOLEJARZY JUGOSŁOWIAŃSKICH. Jak się dowiadujemy, zapowiedziana wycieczka jugosłowiańska przybywa dopiero w dniu dzisiejszym do Krakowa. Przyjazd nastąpi o godz. 10.40 minut rano. Wycieczka przyjeżdża do nas w celu poznania kraju, to też program jej jest bardzo obszerny. W Krakowie zabawią goście półtora dnia. W programie dnia dzisiejszego jest zwiedzanie miasta. Następnie goście wyjadą do salin wielickich. W dalszym programie przewidziany jest wyjazd do N. Sącza, stąd do Borysławia, Lwowa, Lublina, Wilna, Warszawy, Łodzi, Gdańska, Poznania i Katowic. Wycieczka będzie gościem komitetu złożonego z kolejarzy krakowskich.

OGLĄDNĘŁY CHUSTKĘ. Do sklepu bławatnego K. Guzowskiego przy ul. Stradom przyszły dwie kobiety w zamierze kupna husty tureckiej. Na ich żądanie właściciel sklepu przedłożył im do wyboru kilkanaście gatunków chustek, poczem oddalił się, chcąc obsłużyć drugich gości. Korzystając z tej okazji, kobiety, które miały zamiar nabyć chustkę, wyszły ze sklepu, oświadczając, iż niema takiej chustki, jakąby sobie życzyły. Wkrótce po ich odejściu, właściciel skonstantował brak jednej sztuki chustki tureckiej.

CZYJA PAPIEROŚNICA? Jednemu z aresztowanych przez EUS zakwestjonowano srebrną papierośnicę, z wierzchu grawirowaną. Posiadacz tej papierośnicy podał, że znalazł ją w parku gier klubu sportowego „Cracovii". Właściciel tejże zechce się zgłosić w biurach ekspozytury śledczej policji przy ul. Kanoniczej.

ZAMKNIĘCIE REJESTRACJI OFICERÓW REZERWY. W dniu 31 grudnia b. r. zamknięta będzie definitywnie rejestracja oficerów rezerwy. Przy tej sposobności M. S. Wojsk. zwraca uwagę wszystkich tych oficerów rezerwy, którzy jeszcze się nie zarejestrowali, że o ile do końca b. r. nie zgłoszą się we właściwych P. K. U. do rejestracji, to po tym terminie tracą prawo do ubiegania się o prawa oficerów rezerwy. Z dniem 1 stycznia 1925 r. będą prowadzeni w ewidencji szeregowych.

DZIECI NA LETNISKU. Wujaszek (pokazując Guciowi sosnę): „Patrz Guciu, co za ładne drzewo!"

Gucio: „Ach wujaszku! ja nie lubię takich drzew, na których nie rośnie kompot".

Mały Emilek, któremu w stajni podają szklankę mleka do wypicia: „Nie cіociu! ja nie chcę mleka od krowy, ale tylko od mleczarza.

Wandzia pyta się Jasia: „Dlaczego w lecie są dnie dłuższe, a nocy krótsze?"

Jasio: „Pan Bóg dlatego tak zrobił, ażeby złodzieje nie mieli wiele czasu do kradzenia poziomek i czereśni".

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: 2 przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami" na Błoniach.

Poniedziałek: „Eros i Psyche" (występ I. Solskiej).

Wtorek: „Kuglarz" Władysława Jastrzębca-Zaleskiego (występ I. Solskiej).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po poł. „On, ona i mama" (ceny zniżone); wieczorem „Świt, dzień i noc" (występ A. Malickiej i A. Węgierki).

Poniedziałek: „Miłość czuwa" (Występ pp. A. Malickiej i A. Węgierki).

Wtorek: „Miłość czuwa" (występ Malickiej Węgierki).

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tajemnica poliszynela".
WANDA: „Narzeczona z Australji". W głównej roli Pat i Patachon.
SZTUKA: „Huragan", dramat w 8 aktach.
ZACHĘTA: „Jeździec bez głowy".
PROMIEŃ: „Dzieje jednego grzechu".
REDUTA: „Choroby weneryczne" (z prelekcją).

Komunikaty teatrów krakowskich.

OSTATNI TYDZIEŃ SEZONU W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO wypełnią przedstawienia baśni fantastycznej Żuławskiego: „Eros i Psyche", oraz Wł. Jastrzębca-Zalewskiego „Kuglarz" — obie z udziałem p. Ireny Solskiej. „Kuglarz" jest nową w piśmiennictwie dramatycznem próbą zamknięcia akcji, obfitującej w psychologiczne komplikacje, w najmniejszej ilości słów, tak, że każda z osób niema w sztuce dłuższej odzewki ponad jedno zdanie. Reżyseruje p. Piekarski. Nową, uproszczoną dekorację przygotowuje p. Nagibor.

Wiadomości kościelne.

Złote gody kapłaństwa.

Piękną, a rzadką uroczystość w tych dniach obchodzić będzie kilku kapłanów diecezji krakowskiej, a mianowicie 50-letni jubileusz święceń kapłańskich. Są to kapłani: Ks. Wojciech Siedlecki, proboszcz w Mogile pod Krakowem, ur. w r. 1849 w Kawęczynie (diec. Tarnowska), wyświęcony w r. 1874 na kapłana w Tarnowie. Czcigodny jubilat od roku 1895 zawiaduje probostwem w Mogile, piastując równocześnie urząd dziekana bolechowickiego, konsultora w Kurji i cenzora ksiąg treści religijnej, odznaczony przez Ojca św. godnością szambelana.

Drugi jubilat to Ks. Piotr **Krawczyński**, proboszcz w Ludzimierzu i dziekan nowotarski. Urodzony w roku 1848 w Kasinie Wielkiej, od roku 1881, a więc 43 lat duszpasterzuje na Podhalu, szanowany i darzony powszechną czcią od wszystkich. Ks. Krawczyński piastuje zarazem godność szambelana papieskiego i jest honorowym assesorem Kurji biskupiej w Tarnowie, a dowodem poważania, jakiem się cieszy, jest powierzenie mu godności marszałka Rady powiat. nowotarskiej. To też całe Podhale gotuje się do godnego uczczenia jubilata w niedzielę dnia 20 lipca.

Ks. Franciszek **Pietrzykowski**, proboszcz w Libiążu pod Chrzanowem, szambelan papieski, ur. w Krakowie w roku 1850, został proboszczem w Libiążu w roku 1880. Jego staraniem został wzniesiony piękny, nowy kościół parafjalny w Libiążu. Jubilat, który 44 lata kieruje parafją w Libiążu, cieszy się ogólną sympatją parafjan.

Ks. Roman Małeta, ur. w roku 1846 od dłuższego czasu z powodu słabego zdrowia przebywa na emeryturze w Domu Księży Emerytów w Krakowie, obchodzi również jubileusz złotych godów kapłaństwa. Czcigodnym jubilatom w radosną dla nich rocznicę śle również życzenia Redakcja naszego pisma.

NABOŻEŃSTWO NA SKAŁCE w niedzielę 13 b. m., o g. 11.30 przed południem, jako w pierwszą rocznicę istnienia, urządza Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki na intencję ofiarodawców, podczas którego p. Marjan Gnoiński (skrzypce) wykona utwory religijne. Przy organach p. Bemowski.

Mały fejleton.

Dlaczego podkowa przynosi szczęście?

We wszystkich prawie krajach świata podkowa jest uważana za symbol szczęścia. Długi czas uczeni zastanawiali się, czy ten przesąd jest przywiązany do metalu, czy do kształtu podkowy. Obecnie doszli do przekonania, że chodzi tu o jedno i o drugie. Obydwa czynniki wpłynęły na powstanie przesądu.

Starożytni Rzymianie i Grecy wierzyli jeszcze w wyższym stopniu, niż nowożytne narody w żelazo, jako talizman szczęścia. Bez wątpienia do powstania tej wiary przyczynił się fakt powszechnej użyteczności tego metalu. Ta użyteczność przeniosła się później na inne jeszcze dziedziny.

U Arabów w średniowieczu spostrzegamy ciekawy zabytek folklorystyczny. Ile razy byli zaskoczeni burzą, tyle razy wołali: „Żelazo, żelazo“...., uważając, że metal ten może skutecznie odwrócić nieszczęście.

U południowych ludów, a szczególnie u Mahometanów półksiężyc uchodził za szczęśliwy symbol. Ostatecznie i podkowa ma kształt półksiężyca, trochę tylko wygiętego.

W ten sposób powstała kombinacja dwóch fetyszów: żelaza i półksiężyca.

U ludów azjatyckich spotykamy również tę wiarę. Chińczycy układają groby w kształcie podkowy. Są oni tego zdania, że jeżeli groby na cmentarzu nie są ułożone w formie podkowy — wówczas dusze nie zaznają spokoju.

Kobiety nie powinny palić papierosów.

Niemiecki ginekolog Dr. Hofstädter wydał niedawno książkę, w której omawia wpływ nikotyny na organizm kobiety. Dr Hofstädter twierdzi, że palaczki psują sobie wzrok i szpecą oczy. Źrenica matowieje, powieki stają się ociężałe, niejednokrotnie nawet dostają palączki brzydkiego zeza. Niemniej wpływa palenie niekorzystnie na cerę. Pewien portrecista londyński zauważył ostatnio u pań namiętnie palących szybkie dostawanie zmarszczek i zeszpecenie ust. Ponadto cera nabiera barwy ziemistej i pewnej nieczystości. Dr Hofstädter dodaje, że rysy palaczek tracą miękką linję kobiecą.

Ciekawe są zestawienia Dra Hofstädtera, zebrane na podstawie doświadczeń, mianowicie: najmniej palą rude, nieco więcej blondynki, a najbardziej namiętnie zatruwają się nikotyną brunetki.

Zmiany wzrostu ludzkiego podczas doby.

Znanym oddawna jest fakt, iż człowiekowi, gdy rano wstaje z łóżka, dobrze się wyspawszy, wydaje się nietylko, że jest silniejszym, ale że jest także wyższym. Badania naukowe, dokonane ostatnimi czasy, wykazały, że co się tyczy wzrostu, to wrażenie wcale nie jest złudzeniem. Lekarz japoński, Dr Jamada, który przeprowadza odnośne, bardzo detaliczne badania, doszedł do wniosku, że człowiek dorosły traci w ciągu dnia przeciętnie 5 centymetrów wzrostu, a nawet i 6 po silnem zmęczeniu fizycznem, np. po forsownem marszu. Stratę powyższą powoduje skrzywienie się stosu pacierzowego oraz spłaszczenie się podstawy pięty na skutek pionowej pozy nogi, w jakiej człowiek pozostawa przez czas dłuższy.

Z badań Dra Jamady pokazało się dalej, że maksimum straty wzrostu osiągane jest po 12-tu godzinach pracy lub ruchu, i że nie jest zależnem od wagi i bezwzględnego wzrostu danego osobnika. Ludzie jednak młodzi tracą na wzroście stosunkowo więcej, niż dorośli, co zdaniem lekarza japońskiego, trzeba przypisać większej giętkości ich stosu pacierzowego.

Podczas snu człowiek zdobywa z powrotem utracone dnia poprzedniego centymetry swego wzrostu. Ale na straty wzrostu, spowodowane sędziwym wiekiem, sen już nie pomaga.

Wiadomości gospodarcze.

BANK MIESZCZAŃSKO-LUDOWY.

Z inicjatywy Związku Stowarzyszeń kredytowych i zarobkowych oddziału krakowskiego, oraz Banku Związku Spółek Zarobkowych, powstała w Krakowie pod tą nazwą nowa instytucja finansowa, mająca **charakter spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością**. Jak z samej nazwy widać, nowy ten bank działalnością swoją będzie obejmował drobno-mieszczańskie sfery. Za główny cel postawili sobie założyciele popieranie wyłącznie polskiego handlu i rękodzieła, oraz w pewnej mierze i rolnictwa przez udzielanie kredytu. Prócz tej strony działalności, „Bank mieszczańsko-ludowy“ będzie przyjmował wkładki oszczędnościowe i załatwiał bieżące czynności bankowe.

W skład władz nowej tej instytucji weszli: p. **Stan. Burtan**, jako prezes Rady nadzorczej, p. **Stef. Iglicki**, jako wiceprezes. Członkowie Rady nadzorczej: **ks. Dr Karol Nikiel, p. senator Adelman, poseł Karol Holeksa, p. St. Rąb, p. Ludwik Górka, Dr Henryk Pachoński, Dr Stan. Dębiński, p. Jan Socha, p. Andrzej Różycki**. W skład zaś zarządu wchodzą: **dyr. Wł. Arway, wicedyr. p. Stan. Marekowski, Dr Tad. Zakrzewski**, jako zastępca dyrekcji p. **Juljan Kwieciński**.

Powołanie do życia tego rodzaju instytucji wypełnia lukę, jaka istniała dotychczas. Nowej instytucji życzymy jak najpiękniejszego rozwoju ku pożytkowi polskiego rękodzieła, które dotychczas było — rzec można — po macoszemu traktowane. Lwia bowiem część kredytów, jakie państwo udzielało, szła dla wielkiego przemysłu, a o rękodzielnictwie i drobnym przemyśle prawie że nie myślano.

Należy podkreślić jeszcze jeden moment: Bank z natury swej działalności dalekim będzie od wszelkiej nieuczciwej spekulacji i będzie starał się oprzeć na składanych oszczędnościach.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 208, Nowy Jork 549, Londyn 21.97, Paryż 28.20, Medjolan 23.47, Praga 16.17 i pół. Budapeszt 00068, Bukareszt 2.35, Białogród 6.50, Sofja 4.00, Warszawa 7, Wiedeń 0.0077 5/8.

Nadesłane.

OKULICE. Komitet dla kupna dzwonów składa serdeczne podziękowanie panu Karolowi Szwabemu w Białej za piękne wykonanie trzech dzwonów, oraz zharmonizowanie tychże z czwartym pozostałym. Głos ich jest dźwięczny, miły i łudząco naśladuje głos organowy. Jednem słowem odlewarnia dzwonów p. Szwabego zasługuje na uznanie i polecenie. (992)

Za Komitet i parafjan:
Ks. J. Mucha, proboszcz; Józef Śmietański, wójt.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie, jakbym tego pragnął, złożyć każdemu z osobna gorących naszych podziękowań za okazane nam bardzo liczne dowody współczucia z powodu śmierci ś. p. najdroższego Ojca, oraz objawy czci i miłości ku Zmarłemu, składam wszystkim, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom Rządu, Władzom państwowym, samorządowym i komunalnym, Organizacjom spółdzielczym, Zrzeszeniom społecznym i obywatelskim i tym wszystkim drogim Jego sercu Przyjaciołom, Kolegom, Współpracownikom i Znajomym wdzięczne z całego serca: „Bóg zapłać!“

Niechaj mi wolno tutaj będzie powtórzyć Im ostatnie słowa ś. p. Ojca. „Łączę się z Nimi dalej także duchem z życzeniem wspólnem: „Sursum corda!“ **Inż. Tadeusz Stefczyk.**

Lwów, w lipcu, 1924. (994)

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej posługi przy pogrzebie ś. p. Stanisława Przeworskiego, sędziego w Bochni, składamy najserdeczniejsze podziękowanie Najprzewielebniejszemu ks. **Infułatowi Dr Wądolnemu, ks. Prepozytowi Pilchowskiemu**, ks. Katechecie Sadulskiemu, oraz reszcie Duchowieństwa, p. Nadradcy Zacharjaszowi, Kolegom i Znajomym Zmarłego, jak niemniej P. T. Publiczności. (995)

Rodzina Przeworskich i Stojanowskich.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.